

Rok XXIV Nr 4/274

KWIECIEŃ  
2021

# Głos

św. Antoniego

Miesięcznik parafii pw. św. Antoniego Padewskiego w Lublinie  
[www.antoni.lublin.pl](http://www.antoni.lublin.pl)

## MOTTO MIESIĄCA

### Modlitwa do św. Wojciecha

Prosimy Cię, Panie,  
niech święty Wojciech;  
biskup i męczennik,  
wyjedna nam miłosierdzie Twoje,  
abyśmy otrzymali grzechów  
odpuszczenie i upragnione łaski.



Obraz św. Wojciecha w kaplicy MB Kębelskiej w Wąwolnicy

# CZEŚĆ I UMIŁOWANIE ŚW. WOJCIECHA



„Tymi czasy umiera biskup diecezji czeskiej [Dytmar] i jeśli prawdą jest to, co słyszano, wyznaje rozpaczliwym głosem stojącym dokoła, że czarne nieczyste duchy niespodziewanie unoszą go do piekielnej otchłani” (św. Brunon z Kwerfurtu).

## MIROSLAW URBANIAK

Wśród świadków śmierci pierwszego biskupa Pragi Dytmara (973-982) jest Wojciech, który przybył niedawno do stolicy Czech po kilkuletniej edukacji w Magdeburgu i święceniach kapłańskich. Młody kapłan jest głęboko wstrząśnięty okolicznościami zgonu biskupa. To, co zobaczył i co usłyszał przy jego łożu śmierci, naznacza go na całe późniejsze życie.

Dytmar kona w przerażeniu, które udziela się wszystkim stojącym wokół niego. „Biada mi! Jak żyłem i jak odmienny byłem od takiego, jakim teraz pragnąłbym być! Biada mi nędznemu! Zmarnowane dni moje, już bezowocny wszelki żal, jestem zgubiony! [...] Moja osobista nikczemność mogłaby jednak uzyskać jakoś przebaczenie u miłosiernego Boga, tylko że powierzonego mi ludu grzechy dołączają się do tego nadmiaru nędzy. Rozkosze bowiem i pożądliwości wybrali zamiast przykazania, a ja nie powściągnąłem ich szaleństw ani nie zdołałem powstrzymać dobrowolnie na zgubę idącego ludu. [...] Biada mi, żem milczał! To mnie dręczy, a dręczyć będzie na wieki”.

Przedśmiertna trwoga biskupa, jego kajanie się za to, że dbał o dobra doczesne, a marnował talenty dane mu od Boga, że nie miał dość odwagi, by przeciwstawić się otoczeniu i spełniać swój obowiązek duszpasterski, sprawia na Wojciechu tak ogromne wrażenie, że staje się powodem decydującego przełomu w jego życiu. Cały późniejszy styl działania, model duszpasterstwa Wojciecha bierze swój początek u łoża konającego biskupa Pragi.

Wcześniej Wojciech, wywodzący się z możnego, jednego z pierwszych w Czechach, rodu Sławnikowiców, sam nie stronił od życia beztroskiego. Będąc osobą duchowną żył jednak tak, jak większość z otoczenia biskupa Dytmara - niemal po świecku. U podstaw tego przełomu tkwi zrozumienie, że Bóg wymaga od kapłana więcej, niż od innych ludzi, że spoczywa na nim odpowiedzialność nie tylko za swoje zbawienie.

Dość nieoczekiwanie dla niego samego, Wojciech zostaje biskupem Pragi w 982 r. Z miejsca zmienia dość swobodne zwyczaje panujące w pałacu biskupim. Zapanowuje tam cisza, ustają zabawy i ucztę, natomiast przedmiotem szczególnej uwagi nowego biskupa stają się ludzie ubodzy i pokrzywdzeni, dla których drzwi jego siedziby są zawsze otwarte. Sam Wojciech wieszcie życie bardzo ascetyczne, pełne modlitwy i umartwień. Stara się podnieść poziom pracy duchowieństwa, ale jeszcze więcej troski przysparza mu styl życia wiernych. Jest w Wojciechu głęboko tkwiąca niezgoda na wszystko to, co widzi w swojej diecezji. A widzi rzeczy, które nie dają mu spokoju. Chrześcijaństwo, nawet w Czechach, które wcześniej je przyjęły niż Polska, jest tak naprawdę w powijakach. W ówczesnych obyczajach nie są więc żadną rzadkością związki kazirodce, cudzołóstwo, lekceważenie postów, ożenki księży, czy wreszcie tolerowanie przez tamtejszych władców i możnych niewolnictwa, i czerpanie z niego korzyści. Biskup niejednokrotnie interweniuje w tej sprawie i sam wykupuje niewolników sprzedawanych na ulicach Pragi, wśród których są też polscy jeńcy wojenni. Konflikt między biskupem a będącymi niejako na drugim biegunie wiernymi staje się nieuchronny. Być może właśnie ten motyw stał się przyczyną, dla której Wojciech po sześciu latach swojej posługi musi opuścić Czechy. Wojciech usuwa się i podąża do Rzymu,

gdzie za zgodą Ojca Świętego wstępuje do klasztoru benedyktynów. To dla niego czas swoistej „pustyni”. Z dala od ludzi, zgiełku świata i jego spraw, w cichej, prostej pracy fizycznej i modlitwie, ma czas na oczyszczenie duszy i zrozumienie bożych zamysłów wobec siebie. Świat jednak upomina się o Wojciecha. Czesi wciąż nie mają własnego biskupa i nalegają u papieża, aby przysłał na nowo Wojciecha na opuszczoną stolicę biskupią. Na wyraźne polecenie Ojca Świętego wraca do ojczyzny, jednak to swego rodzaju zawieszenie broni i spokój we wzajemnych stosunkach na linii biskup - prażanie, nie trwa długo, gdyż ci drudzy wcale nie zamierzają żyć po chrześcijańsku. Można wręcz odnieść wrażenie, że przyzwanie Wojciecha tak naprawdę wynikało z jakichś doraźnych kalkulacji politycznych, a nie ze szczerzej chęci poprawy życia. Ówczesne Czechy są rozrywane krwawymi i bardzo brutalnymi rozgrywkami o władzę między poszczególnymi rodami. Czarę goryczy przelewa ponure zajście, kiedy Wojciech udziela schronienia w świątyni pewnej kobiecie, podejrzanej o cudzołóstwo i ściganej przez żądną zemsty rodzinę. Napastnicy za nic mając miejsce święte i osobę samego biskupa, po wtargnięciu do kościoła niezwłocznie dokonują śmiertelnego samosądu. Może to zbyt duże uproszczenie, ale w tym zdarzeniu należy upatrywać odpowiedzi na pytanie, skąd właściwie czeski biskup znalazł się w Polsce. Właśnie wtedy Wojciech, nie mogąc się pogodzić z tym, co zaszło, ponownie opuszcza Czechy. Udaje się na Węgry, gdzie prowadzi działalność misyjną, a stamtąd, przez Niemcy, trafia na zaproszenie Bolesława Chrobrego do Polski.

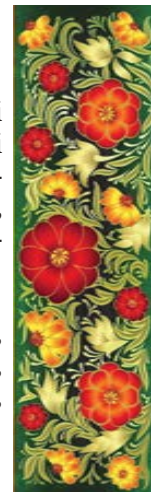
*(Ciąg dalszy na stronie 4)*

## ŻYCZENIA IMIENINOWE

Naszemu Drogiemu ks. Proboszczowi Markowi Urbanowi z okazji Imienin składamy najserdeczniejsze życzenia obfitości łask Bożych, opieki Maryi, Matki Kapłanów, zdrowia, wytrwałości i sił. Dziękujemy Księdzu za troskę o każdego człowieka, zwłaszcza chorego i potrzebującego, za tytaniczną posługę duszpasterską oraz za wszelkie dobro i wielkie serce.

Czcigodnemu ks. Profesorowi Markowi Dziewieckiemu, wdzięczni za wieloletnią współpracę z naszą parafialną gazetką, życzymy Bożego błogosławieństwa, darów Ducha Świętego, opieki NMP oraz św. Antoniego i św. Marka.

Pamiętamy w modlitwie o naszych Dostojnych Solenizantach.





## Kochani Czytelnicy!

# Kwiecień 2021

### Temat: ŚW. WOJCIECH

- 2 i 4** Cześć i umiłowanie św. Wojciecha — Mirosław Urbaniak
- 2** Życzenia Imieninowe dla ks. Proboszcza Marka Urbana
- 5** Lubelskie miejsca kultu św. Wojciecha
- 6-8** Żyć Eucharystią — Ks. Zbigniew Michał Głowacki
- 8-9** Zwracać się sercem do św. Józefa — Ks. Marcin Rejak
- 9-10** Z rekolekcji wielkopostnych ks. dr. hab. Krzysztofa Grzesiaka
- 11** Największy cud na ołtarzu — opracowanie homilii ks. Grzegorza Dobosza w Wielki Czwartek
- 12** Uczyniłem to dla ciebie — Ks. Prof. Stanisław Fel — homilia w Wielki Piątek
- 13** Pragnienie Chrystusa — Ks. Marcin Rejak — homilia w Wigilię Paschalną
- 14-15** Jak świeży powiew wiosny — Ks. Marcin Rejak — homilia w Zmartwychwstanie Pańskie
- 15** Przygotowania do bierzmowania — Agata Mazurek
- 15-16** Rozpakować prezent — Ewa Kamińska
- 16** Nie bój się sięgnąć po Miłosierdzie Boże — Ks. Proboszcz Marek Urban
- 17** Zaufanie i wytrwałym wołanie do Boga — ks. Prorektor MSD Zdzisław Szostak
- 18** Młodzi w Kościele — Agata Mazurek
- 19** Poradnia Życia Rodzinnego — Karolina Kalinowska
- 20** W drodze do nieba — Ewa Kamińska  
Dobro idzie za nimi — Ewa Kamińska
- 21** Intencje modlitewne na kwiecień  
Informacje parafialne  
Odeszli do Pana
- 22** Zeświecczenie młodzieży — Beata Filipowicz  
Podziękowania za sztafetę modlitwy — Ewa Kamińska
- 23** Muzeum Narodowe na Zamku — Beata Filipowicz  
Modlitwa - Pieśń — Jadwiga Dolecka
- 24** Fotorelacja — Triduum Paschalne i Rezurekcja

Na okładce kwietniowego *Głosu św. Antoniego* jest Święty Wojciech, jeden z trzech głównych patronów Polski, obok Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski i św. Stanisława Biskupa i Męczennika. Motto na kwiecień, to fragment modlitwy o jego wstawiennictwo, która została zamieszczona w naszym parafialnym kalendarzu. Na łamach gazetki Mirosław Urbaniak niezwykle interesująco przybliży postać Świętego Wojciecha.

Ks. Zbigniew Michał Głowacki, asystent kościelny Akcji Katolickiej, w czasie wielkopostnego Dnia Skupienia AK, wygłosił konferencję o Eucharystii. Dzięki jego uprzejmości jej tekst znalazł się w naszej gazetce parafialnej. Jest to kontynuacja cyklu związanego z tegorocznym hasłem Roku Duszpasterskiego – „Zgromadzeni na świętej wieczerzy”.

Za nami intensywny czas Wielkiego Postu, przygotowań, poprzez nabożeństwa pasyjne i rekolekcje, do głębokiego przeżycia Triduum Paschalnego, zwieńczonego Zmartwychwstaniem Pańskim.

Rekolekcje Wielkopostne głosił nasz Rodak, ks. dr hab. Krzysztof Grzesiak, Dyrektor Archidiecezjalnego Studium Organistowskiego w Lublinie. Z serca dziękujemy Księdzu Krzysztofowi za podjęty trud i otwartość. Przypominamy nauki ks. Krzysztofa z dwóch pierwszych dni rekolekcji.

Zbawcze wydarzenia Wielkiego Tygodnia, Triduum Paschalnego oraz Zmartwychwstania Pańskiego i Oktawy Wielkanocnej zakończono Niedzielą Miłosierdzia Bożego, jak zawsze są głębokim przeżyciem duchowym. Dzięki życzliwości naszych Księża Rezydentów możemy jeszcze raz wrócić do kazań wygłaszanych w tym czasie. W Niedzielę Miłosierdzia ks. Proboszcz Marek Urban oprócz homilii obdarował nas książeczkami o Bożym Miłosierdziu z myślami zaczerpniętymi z Dzienniczka św. Siostry Faustyny.

W Oktawie Wielkanocnej w naszym kościele ósmoklasiści otrzymali z rąk ks. Biskupa Adama Baba sakrament bierzmowania. Uroczystość odbyła się na dwóch wieczornych Mszach Świętych, o czym piszemy na stronie 15 i 16.

Polecamy również artykuł Doradcy Życia Rodzinnego Karoliny Kalinowskiej o Poradni Rodzinnej oraz Beaty Filipowicz i Agaty Mazurek o współczesnej młodzieży.

Czy wiemy, co kryje się w Muzeum Narodowym na Zamku? - pyta Beata Filipowicz zachęcając do zwiedzania, gdy tylko będzie to możliwe.

Ufamy, że lektura kwietniowego miesięcznika będzie dla Czytelników satysfakcjonująca i owocna w przemyślenia.

**Pismo parafii pw. św. Antoniego Padewskiego w Lublinie**

**Adres:** ul. Kasztanowa 1, 20-138 Lublin;  
**mail:** antoniglos@gmail.com; **tel.** 81 747 70 75

**Zespół redakcyjny:** Ewa i Tomasz Kamińscy

**Rada programowa:** ks. Proboszcz Marek Urban, ks. Prałat Marian Matusik

**Stali współpracownicy:** ks. Prof. Marek Dziewiecki, Roman Wolczyk, Dorota Baranowska, Beata Filipowicz, Agata Mazurek, Mirosław Urbaniak

**Druk:** Polihymnia



**Redakcja zastrzega sobie prawo opracowywania i skracania wszystkich tekstów oraz zmianę tytułów bez uprzedniego zawiadomienia autorów**

(Ciąg dalszy ze strony 2)

W zasadzie w Czechach nie ma czego szukać - w tym czasie praktycznie prawie cała jego rodzina zostaje podstępnie wymordowana przez politycznych konkurentów do władzy, ale też niezależnie od tych okoliczności trawi go gorące pragnienie szerzenia wiary wśród ludów na pograniczu ówczesnego chrześcijańskiego świata.

Marzy o pójściu z misją do pogańskiego plemienia Wioletów (tereny dzisiejszych północno-wschodnich Niemiec), ale nasz książę skierowuje jego uwagę w innym kierunku - na ziemi zamieszkałe przez wojownicze plemię Prusów.

Zanim jednak Wojciech tam połączy, przez kilka miesięcy prowadzi ożywioną działalność na terenie Polski. Dużo naucza i chrzci, co też może dać nam do myślenia, że trzydzieści lat po oficjalnym przyjęciu chrztu przez Mieszka I, ludność zamieszkująca polskie ziemie ma związek z chrześcijaństwem bardzo powierzchowny, a wiara w stare bóstwa jest wciąż bardzo żywa.

Wreszcie biskup udaje się w swoją ostatnią, jak się okazało, misję. Wiosną 997 r., przez Gdańsk, drogą morską płynie ku Prusom, wraz z przydzieloną mu przez Bolesława Chrobrego zbrojną eskortą. Po wylądowaniu na brzegu staje się jednak niezwykła rzecz. Wojciech odprawia księżących wojów z powrotem i pozostaje tylko z dwoma towarzyszami: przyrodnim bratem Radzimem oraz Boguszem. Pragnie głosić Prusom Słowo Boże, nie podpierając się przy tym środkami, które mogłyby być przez tubylców odebrane jako przymus. Niestety skutek jest wręcz odwrotny - przybysze, pozbawieni ochrony, są przez Prusów przeganiani z miejsca na miejsce, a niechęć do misjonarzy przybiera wręcz agresywny charakter. Dla Wojciecha nastają dni pełne zwątpienia w sens misji, która rozbija się o mur wrogości miejscowej ludności. Pojawiają się pytania o skuteczniejsze sposoby dotarcia do niej i myśl, aby spróbować zamieszkać wśród Prusów, znaleźć jakieś proste zajęcia, nauczyć miejscowego języka, „wtopić w tło” i zyskać stopniowo zaufanie.

Tak naprawdę ostatnie dni Wojciecha jawią się jako nieustająca udręka duchowa i fizyczna. Ileż myśli musiało się kłębić w jego umyśle. Przede wszystkim niepewność, lęk przed coraz wyraźniej rysującą się perspektywą męczeńskiej śmierci w obliczu nieprzejednanej i jawnie nieprzyjaznej postawy Prusów. Nie

bez znaczenia są też warunki, w jakich znajduje się Wojciech wraz z towarzyszami. Jest dopiero kwiecień, a oni od kilku dni tułają się po okolicy, będąc w zasadzie bez dachu nad głową w warunkach chłodnej nadmorskiej aury. I to też składa się na ogólne wyczerpanie misjonarzy.

Kres przychodzi jednak szybciej, niż zapewne mogli się tego spodziewać. Po odprawieniu Mszy na świętym dla Prusów polu zasypiają tam zmęczeni i nieświadomi, że naruszają tym miejscowy obyczaj, że popełniają w ich oczach profanację. Gromada rozwścieczonych Prusów, podjudzonych zapewne dodatkowo przez tamtejszą elitę kapłańską, zazdrośnie strzegącą swych wpływów, zabija Wojciecha, oszczędzając przy tym



Drzwi Gnieźnieńskie — Śmierć św. Wojciecha

jego towarzyszy, jakby wyczuwając hierarchię ważności w tym gronie.

Tak oto czeski biskup znajduje koniec swego niespokojnego żywota na obcej ziemi, daleko od ojczyzny, na misji zainspirowanej przez polskiego księcia. Bóg kieruje ludzkimi losami w sposób niekiedy dla nas niezrozumiały.

A jednak ta śmierć w dłuższej perspektywie przyniosła tak wiele owoców, przede wszystkim dla Polski. Bolesław Chrobry nie zaniedbał sprawy jak najszybszego sprowadzenia zwłok Wojciecha do Gniezna. Poruszające jest gorące zaangażowanie księcia, aby wykupić ciało męczennika, nawet za cenę wielkiej ilości srebra (o wadze równej ciężarowi ciała - taki warunek stawiają pruscy wysłannicy). Motyw ten doczekał się pięknej literackiej interpretacji w niezwyklej powieści Antoniego Gołubiewa „Bolesław Chrobry”. W tej pisarskiej wizji wykup staje w pewnej chwili pod znakiem zapytania - książęcego srebra jest ciągle za mało, ciało jest za ciężkie, szala wielkiej wagi ani drgnie. Zdeterminowany Bolesław z pasją zwraca się do otaczających go dostojników oraz przyglądającego się tłumowi, aby oddawali swoje kosztowności, bo Wojciecha nie można oddać z powrotem Prusom, Wojciech jest nasz!

I w ludziach coś pęka, przychodzi nagle pojęcie doniosłości tej chwili i każdy rzuca się z tym, co tylko ma cennego, bo w ich sercach też właśnie przechyliła się ta niewidzialna szala zrozumienia, że my, Polanie, nie jesteśmy jak pogaanie, my jesteśmy już inni i należymy do świata innych wartości, dla których Wojciech nie wahał się ryzykować i oddać swe życie. Dary tłumowi ogarniętego spontanicznym uniesieniem decydują o tym, że szczątki męczennika pozostają w Gnieźnie.

To podpowiada wyobraźnia pisarza, ale fakty niewiele odbiegają od jego intuicji. Prusowie co prawda odjeżdżają bogatsi o kilkadziesiąt kilogramów kruszcu, ale rzeczywiste bogactwo tkwi gdzie indziej; to wokół relikwii rychło kanonizowanego Wojciecha stworzy się wkrótce arcybiskupstwo gnieźnieńskie i pierwsze polskie diecezje, a chrześcijaństwo zyskuje dogodne warunki do rozwoju. Kult św. Wojciecha i powstanie niezależnych od Niemiec struktur kościelnych z całą pewnością przyczyniły się do umocnienia suwerenności młodego państwa polskiego, które w tej kwestii związało się bezpośrednio i wyłącznie ze Stolicą Apostolską.

Uderzające, jak szybko i głęboko zakorzeniła się u nas cześć i umiłowanie dla św. Wojciecha, jak Polacy przyłgnęli do tej postaci. Rozumując w czysto ludzkich kategoriach, można by rzec, że jego życie było niczym sinusoida - pełne wzlotów i upadków, na pierwszy rzut oka wręcz przegrane, ale Bożą perspektywą okazuje się zupełnie inna. Zwycięstwo tkwi w zmaganiu się z sobą, w dążeniu do Boga i szukaniu Go nawet pomimo życiowych zakrętów i niepowodzeń, których przecież w życiu świętego nie brakowało. Pomimo upływu ponad tysiąca lat, dzielących nas od opisywanych czasów, nie sposób nie zauważyć, że kult św. Wojciecha w naszej ojczyźnie jest wciąż żywy i autentyczny. Przykład jego stanowczych działań jako biskupa, gdy nie wahał się być znakiem sprzeciwu w sprawach kluczowych dla obrony wiary i moralności, również i dziś może być dla nas nauką, że w sprawach zasadniczych kompromisy nie zawsze są możliwe, a czasem wręcz niewskazane.

Bibliografia:  
Jan Kanapariusz, Świętego Wojciecha żywot pierwszy  
Brunon z Kwerfurtu, Świętego Wojciecha żywot drugi  
Polska legenda św. Wojciecha, Kraków 1997  
Polscy święci, t. 11, Warszawa 1987  
A. Gołubiew, Bolesław Chrobry, Warszawa 1986

# LUBELSKIE MIEJSCA KULTU ŚW. WOJCIECHA

W archidiecezji lubelskiej znajdują się trzy miejsca poświęcone św. Wojciechowi Biskupowi i Męczennikowi – jedno w Wąwolnicy oraz dwa w Lublinie.

## Parafia pw. św. Wojciecha w Wąwolnicy

Wzmianki o działalności duszpasterskiej w Wąwolnicy pochodzą z 1027 r. Najstarsza wzmianka o kościele parafialnym pw. św. Wojciecha pochodzi z 1325 r. Na wzgórzu, gdzie obecnie znajduje się bazylika, znajdował się gród obronny i kościół, pełniący funkcję kaplicy zamkowej. Przez wieki Wąwolnica była ważnym i znaczącym miastem. Znaczenie miasta wzrastało dzięki położeniu przy ważnym szlaku handlowym z Małopolski na Litwę. Zamożność miejscowości przełożyła się na bogate uposażenie parafii. W 1458 r. Kazimierz Jagiellończyk oddał parafię opactwu benedyktynów, którzy sprawowali nad nią patronat do 1819 roku, kiedy zakon został skasowany. W czasach Zygmunta Augusta miasto zostało zniszczone przez pożar i odbudowane w nowym miejscu. Kres świetności nastąpił w XVIII wieku, kiedy starostwo wąwolnickie przeniesiono do Nałęczowa.

Już w średniowieczu Wąwolnica była ośrodkiem kultu maryjnego. Początkowo ogniskował się on w niedalekim Kęble, gdzie znajdowała się cudowna figurka Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Została ona przeniesiona do Wąwolnicy w 1700 r.

Obecny kościół parafialny w stylu neogotyckim wzniesiono w latach 1907–1914 według projektu inż. Ksawerego Dionizego Drozdowskiego. Kościół został konsekrowany w roku 1928. W 2001 r. papież św. Jan Paweł II wyniósł go do godności bazyliki mniejszej. W 2013 roku Prymas Polski abp Józef Kowalczyk ofiarował parafii relikwie św. Wojciecha.

## Kościół pw. św. Wojciecha na Podwalu w Lublinie

Historia kościoła wiąże się z zakładaniem w XVI wieku stowarzyszeń dobroczynnych. Na przełomie XVI i XVII wieku wybudowano na Podwalu drewniany kościół i zespół klasztorny. Po pożarze podczas Rokoszu Zebrzydowskiego na miejscu drewnianego kompleksu wybudowano w latach 1615–1650 mury kościoła i szpital.

Przez wieki zabudowania wraz z kościołem znajdowały się w różnych rękach. Brak funduszy doprowadził kompleks do ruiny. Przez lata w kościele był nawet magazyn. Dopiero w 1920 r. zabudowania stały się własnością diecezji lubelskiej. Restauracja kościoła nastąpiła w latach 1923–1930 pod kierunkiem architekta Jerzego Siennickiego. Kolejne prace prowadzono w roku 1970. W 1974 po gruntownym remoncie, urządzono w budynkach mieszkalnych Diecezjalny Dom Rekolekcyjny.

Kościół św. Wojciecha, to jednonawowa świątynia z półkolistą absydą i sklepieniem kolebkowym. Należy do grupy kościołów reprezentujących renesans lubelski. Dawne wyposażenie świątyni uległo dewastacji w XIX wieku. Obecne 3 ołtarze pochodzą z kaplicy zamkowej św. Trójcy, skąd przeniesione zostały w 1954. W ołtarzu głównym jest obraz Wniebowzięcia NMP S. Janowickiego z 1611 r. W ołtarzach bocznych są obrazy św. Antoniego i ukrzyżowania Pana Jezusa. W kościele znajdują się zabytkowe obrazy św. Wojciecha i św. Trójcy. Świątynia do 1962 roku była zamknięta dla wiernych. Ostatni generalny remont całego kompleksu zabudowań miał miejsce w latach 1989–1994.

## Parafia pw. św. Wojciecha BM w Lublinie

Historia kościoła przy ul. Kaczeńcowej sięga 1996 roku, kiedy abp Bolesław Pylak postanowił powołać nową parafię w osiedlu Łęgi w Lublinie. Dzieło budowy powierzył ks. Jackowi Wargockiemu, proboszczowi parafii od 1997 r. Kościół zaprojektował architekt Jacek Gurbieł. Bryła budowli ma nietypowe rozwiązanie, gdyż wpisana jest w dwa półokręgi przesunięte względem osi.

W 2014 r. Prymas Polski abp Józef Kowalczyk ofiarował dla parafii relikwie św. Wojciecha. Uroczystego wprowadzenia relikwii do świątyni dokonał abp Stanisław Budzik. Zostały one umieszczone w ufundowanym przez parafian relikwiarzu, wykonanym przez Pracownię Artystyczną Marii Marek-Prus i Piotra Prusa.



# ŻYC EUCHARYSTIĄ

W sobotę 13 marca 2021 r. w Archikatedrze Lubelskiej odbył się Dzień Skupienia dla członków i sympatyków Akcji Katolickiej. Ks. Zbigniew Michał Głowacki, asystent kościelny IAKAL, wygłosił wtedy konferencję poświęconą Eucharystii. Jej tekst prezentujemy poniżej.

## KS. ZBIGNIEW MICHAŁ GŁOWACKI



### Co to jest duchowość?

Mówiąc o duchowości w Kościele, z reguły pojęcie to odnosimy do jakiegoś zakonu czy ruchu religijnego, kojarząc ją z konkretnymi przejawami duchowości franciszkańskiej, jezuickiej czy karmelickiej. Wszystko to, są konkretne drogi do Boga i sposoby formacji chrześcijańskiej, sposoby kształtowania życia wiary w oparciu o to, co wypraktykował już w swoim życiu konkretny święty, na co zwrócił w wierze uwagę. Podobnie będzie to miało miejsce w ruchach religijnych, tam też będziemy mieli jakiś charakterystyczny akcent, stąd dla ruchu którego istotą jest działalność charytatywna, będzie to miłosierdzie, dla innych rozważanie Słowa Bożego itd. Jednak bez względu na specyfikę określonej drogi życia chrześcijańskiego, bez względu na to, czy to będzie Akcja Katolicka, Neokatechumenat, Oaza czy inny ruch, jedno jest dla nich wspólne – Eucharystia. Eucharystia jest źródłem duchowości dla każdego wierzącego człowieka.

Wypada w tym miejscu podać chociażby najprostszą definicję duchowości. Najogólniej ujmując można powiedzieć, że jest nią kształtowanie swojego życia w oparciu o jakiś konkretny fundament. Każdy człowiek, świadomie przeżywający swoje życie, musi mieć w nim jakąś opokę, coś na czymś mógłby oprzeć sposób myślenia i wartościowania, oceny sytuacji, postrzegania innych ludzi, wiedzy, co jest złe, a co dobre. Ta rzeczywistość, która jest podstawą dla duchowości określa, jaką postawę przyjmę w życiu. Czy to musi być Pan Bóg, religia? Nie. U podstaw kształtowania życia może leżeć, jak widzimy chociażby dzisiaj, jakaś ideologia czy prąd myślowy, według którego człowiek będzie układał swoje życie, postępował i podchodził do drugiego człowieka.

### Dlaczego Eucharystia?

Jeśli mówimy o duchowości eucharystycznej, to stwierdzamy, że Eucharystia jest dla nas tym funda-

mentem naszej egzystencji, że z Niej właśnie czerpiemy jakość swojego życia. Dlaczego Eucharystia, a nie jakiś inny sakrament? Dlaczego nie wystarczy Słowo Boże czy jakaś forma modlitwy? Przede wszystkim dlatego, że kiedy patrzymy na liturgię, jest ona, jak mówi Sobór Watykański II, czynnością w Kościele w najwyższym stopniu świętą. Nie zastąpimy liturgii, a w niej Eucharystii, czymkolwiek innym. Jeśli mamy do wyboru Eucharystię czy jakieś inne nabożeństwo, to wybieramy Eucharystię. Tym, co wyróżnia Ją spośród wszystkich sakramentów jest obecność Chrystusa i Jego życia. My Go tu w Eucharystii spotykamy z całym Jego życiem, ze wszystkim czego w nim dokonał, i stąd nie ma ważniejszej czynności Kościoła niż Eucharystia. Dalej, Ona uobecnia nam przede wszystkim ofiarę Chrystusa. To, co dokonało się na Kalwarii obecne jest w sakramencie ołtarza. Po drugie, w Eucharystii mamy życie Chrystusowe w całej pełni, ale także Jego obecność jest substancjalna. Tylko w tym sakramencie możemy na Niego spojrzeć, możemy dotknąć Go, możemy Go przyjąć. Przychodzi w konkretnych postaciach – chleba i wina. W żadnym z innych sakramentów nie ma tak mocnej obecności Chrystusa.

### Przemienić swoje życie

Z samej istoty Eucharystii wynika, że jest Ona najpierw dla Boga, a potem dla życia chrześcijańskiego. Przychodząc na Eucharystię, mamy najważniejszy cel – oddać chwałę Bogu, za nim idzie cel drugi - nasze uświęcenie. Mamy więc pozwolić Bogu przemienić nas przez ten sakrament, pozwolić przemienić swoje życie, aby staowało się coraz bardziej podobne do życia Chrystusowego.

Jeśli spojrzymy na Eucharystię jako wyłącznie na obrzęd, który muszę odprawić, to nierzadko kończy się ona z końcowym błogosławieństwem. Wychodzę z kościoła i kontynuuję życie dokładnie takie samo, jak przed Mszą Świętą. Nic się nie zmienia. Przychodzi następna niedziela, kolejne rekolekcje, a człowiek stoi w miej-

scu. Eucharystia nie dotyka mojego życia. To tylko godzina dla Pana Boga, po której żyję dokładnie tak samo, jak wcześniej. Tymczasem nasz udział w Eucharystii ma sprawić, że nasza codzienność będzie kształtowana przez to, czego tutaj doświadczyliśmy, w czym uczestniczyliśmy. Spotkanie z Chrystusem w Jego słowie i ciele ma sprawić, że moje życie stanie się, będzie się stawać stopniowo życiem Bożym. Dobrym przykładem tego ukierunkowania Eucharystii na przemianę życia jest Ewangelia z drugiej niedzieli Wielkiego Postu, Ewangelia o Przemienieniu Pańskim. Pokazuje Ona, że celem przemiany Jezusa na Górze Tabor jest nie tylko umocnienie uczniów na godzinę Krzyża, ale też wskazanie celu naszego życia. Chrystus przemienia się, ukazując swoje Bóstwo, tak i my mamy przemienić swoje życie, żyjąc Jego życiem na co dzień. Trzeba się w tym momencie zapytać: w jaki sposób Eucharystia ma przemienić moje życie? Co jest w Niej tą siłą, która ma przemienić moje życie?

### Ofiara miłości

Często o tej przemianie myślimy w taki sposób: byłem na Mszy św., przyjąłem Komunię Świętą, spotkałem się z Bogiem – to zobowiązuje mnie do takiego, a nie innego życia. Tak tłumaczy się dzieciom, trochę na zasadzie strachu, byłeś u spowiedzi, Bóg przebaczył ci grzechy, dlatego teraz musisz się zachowywać dobrze. Ojciec powie synowi: „Byłeś przed chwilą na Mszy św., a teraz tak się zachowujesz?”. Widać w takiej postawie jedność wiary i życia. To logiczne, że skoro jestem chrześcijaninem, to moje życie powinno się z tym zgadzać, skoro uczestniczę w Eucharystii to mam się zachowywać w określony sposób, zgodny z wiarą. Myślimy, że mamy się zmusić do tego, więc często człowiek się zmusza, traktując życie chrześcijańskie, jak krzyż, który z bólem trzeba dźwigać. Najchętniej byłoby go położyć obok i pójść swoją drogą.

Co więc jest tą siłą, która pozwoli z radością żyć po chrześcijańsku? Pierwsza rzecz, to zobaczenie w Eucharystii miłości Boga. Kiedy patrzymy na ofiarę Chrystusa w Eucharystii, to często odnosimy Ją do nas, że to jest ofiara za nasze grzechy dla naszego zbawienia, po to, żeby człowiek miał życie wieczne. To prawda, jednak ofiara Chrystusa jest najpierw ofiarą składaną dla Boga, dla Ojca. On ofiarowuje



Juan de Juanes: Ostatnia Wieczerza (fragment)

swoje życie dla Ojca, jako wyraz posłuszeństwa. Jezus widzi, że Ojciec Go miłuje ale też od Niego wymaga. Widząc miłość Ojca Syn odpowiada swoją miłością, a jej znakiem jest oddanie życia. Jednak to nie wszystko, oddając się Ojcu jednocześnie Jezus ofiarowuje się dla człowieka, dla jego zbawienia. Jeśli człowiek przez Eucharystię ma się zatem nie tyle zmusić do przestrzegania przykazań, do pełnienia woli Ojca, to najpierw musi, jak Jezus, zobaczyć miłość Ojca. Wtedy nie będzie odpowiadał zmuszaniem się do pójścia w niedzielę do kościoła, zmuszaniem się do otwarcia Pisma Świętego, do postępowania według Bożych przykazań, nie będzie wtedy niewolnikiem, ale będzie jak Jezus odpowiadał swoją miłością na Miłość Boga.

Przełożmy to na ludzkie relacje. Może się zdarzyć, że ojciec każe coś dziecku zrobić, a ono to robi z szacunku, może ze strachu, bo ojciec np. nie da kieszonkowego. Ale można to zrobić z innego powodu. Jeśli mówi to ojciec, który mnie kocha, to jak mogę zrobić coś przeciwko niemu. Muszę odpowiedzieć tym samym – miłością na miłość. W Ewangelii wg św. Jana czytamy: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). Jeśli chcemy, żeby nasze życie było chrześcijańskie, trzeba najpierw zobaczyć, że Bóg tak bardzo miłuje człowieka, że wydał swojego Syna za nas. [...] Eucharystia powinna nam ukazać przede wszystkim miłość Boga jako motyw naszego posłuszeństwa, naszej ofiary z Chrystusem, naszego przemienienia życia.

### Wezwanie do przemiany

Gdzie w Eucharystii widzimy wezwanie do przemiany? Można je dostrzec w konsekracji, kiedy przynosimy do ołtarza chleb i wino. Przemienione, stają się te dary Chrystusem – darem dla Ojca i jednocześnie wyrażają Jego miłość do nas. To jest także wezwanie, żebyśmy swoje życie oddali Bogu i je przemienili. Moment konsekracji, to nie jest tylko przemienienie chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa. Za tą przemianą idzie wezwanie, byśmy wraz z tymi Darami, będącymi symbolem naszej pracy i życia, przemieniali się w Chrystusa.

Jak to uczynić? Przemiana życia kojarzy się często z postępowaniem. Tymczasem św. Paweł mówi: „A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej. Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe (Rz 12, 1-2).

Jedno warto zauważyć u św. Pawła, że to nie świat ma być fundamentem życia chrześcijanina, ale Bóg - „nie bierzcie wzoru ze świata”. Co zatem chce w nas Bóg odmienić? Tym, co najpierw trzeba w Eucharystii oddać Bogu i przemienić, to nie jest ludzkie działanie, ale przede wszystkim to, co mamy w głowach – nasze myślenie, nasze postawy, nasze wartości. Od tego trzeba zacząć, nie od postanowień – pytania co zrobię, ale od innego pytania, w jaki sposób myślę, w jaki sposób patrzę na świat, jaką mam hierarchię wartości, na czy

moralność opieram. Często wymaga to długiej walki, by myślenie Boże stało się i myśleniem człowieka. Przykładem niech będzie św. Piotr, który pyta Jezusa, ile razy trzeba przebaczyć, czy siedem razy. A Jezus mówi, że nie siedem, a siedemdziesiąt siedem razy, czyli zawsze. Niech to usłyszy człowiek, który już wiele lat kłóci się z bratem, siostrą, matką czy sąsiadem. On nie tak od razu popędzi do sąsiada, aby go przepraszać, ale najpierw musi swoje myślenie o nim zmienić. Dalej, jeśli ktoś innych ludzi uważa za gorszych, to po usłyszeniu, że każdy człowiek jest bliźnim, musi najpierw zmienić swoje myślenie o nich, dopiero potem przychodzi czas na czyny. Jeden z teologów mówił, że Eucharystia nigdy nie kończy się błogosławieństwem, ale wychodzi poza kościół – do naszej pracy, do rodzin, do naszych relacji, do tego, co robimy. Jeśli oddam Bogu np. tę niemożność przebaczenia i powiem, że teraz będę chciał postępować tak jak nakazuje Bóg, sprawdzianem będzie pierwsze spotkanie z tą osobą - czy już się zmieniłem, czy uparcie trwam w dawnym myśleniu.

### Fundament

Fundament życia chrześcijańskiego, to połączyć wszystko z Eucharystią. Czasem to dzielimy – mamy Mszę Świętą, modlitwy, nabożeństwa, działalność, a wszystko to jakby osobno. W Kościele zaś wszystko ma prowadzić do Eucharystii i z Niej wpływać. Dobrym przykładem jest Wielki Post. Idziemy na Drogę Krzyżową, ona ma tę samą treść, którą ma Eucharystia. Otwieramy Pismo Święte w domu,

*(Ciąg dalszy na stronie 8)*

przychodzimy do kościoła i słyszymy tego samego Boga przemawiającego do nas tymi samymi słowami. Cokolwiek robimy poza Mszą Świętą, czy to przygotowując się przez spowiedź do Niej, czy przez modlitwę, przez Słowo Boże, cel jest jeden, by w kościele na Eucharystii zobaczyć Chrystusa i Jego działanie.

Patrząc na życie Jezusa w Eucharystii, widzimy że On objawia nam Boga, pokazuje miłość Bożą w konkretnych sytuacjach. My w Eucharystii mamy nauczyć się w ten sposób patrzeć na sytuacje, które spotykają nas w życiu. Człowiek, który żyje Eucharystią, analogiczne sytuacje dostrzeże i w świecie. Kiedy ktoś przyjdzie i poprosi o przebaczenie, w głowie odtworzy się obraz Chrystusa, który przebacza grzesznikowi.

Widząc kogoś potrzebującego pomocy, przypomni się Samarytanin, który pomógł napadniętemu człowiekowi. Będziemy więc widzieć Chrystusa nie tylko na ołtarzu, ale też w konkretnych sytuacjach. Będziemy patrzeć na swoje życie nie jako oderwane od Boga, ale jako przestrzeń Jego obecności i działania.

Kolejna rzecz to przyjęcie postawy, jaką ukazał nam Jezus – w pierwszym rzędzie postawy ofiary dla Pana Boga. Moja ofiara dla Boga będzie wtedy, kiedy się do Niego przyznam, kiedy coś stracę ze względu na Niego. „Błogosławieni jesteście, gdy /ludzie/ wam urągają i prześladują was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was” (Mt 5, 11). To ofiarowanie swojego życia Bogu w konkretnych sytuacjach. Moje ży-

cie kształtowane przez Eucharystię ma być, jak życie Chrystusa – dla człowieka, którego spotkam, któremu powinienem pomóc, którego życiem powinienem się zainteresować. Nie jest to dzisiaj łatwe, zwłaszcza w dobie epidemii. Łatwiej jest skoncentrować się na sobie, na życiu doczesnym. Ono się często tylko dla człowieka liczy. Jestem w pierwszym rzędzie dla siebie i swoich bliskich. Obyśmy się nie zamknęli w jedynie kręgu swojego życia i tylko swojej rodziny. Obyśmy nie ulegali pokusie, by troszczyć się tylko o siebie i najbliższych, i nosa za próg nie wychylać. Zobowiązanie do służby innym nie wynika z jakiejś dobroci serca, z humanizmu, ale zobowiązuje nas do tego Eucharystia, Eucharystia jako nasza odpowiedź miłości na Miłość Boga.

## ZWRACAĆ SIĘ SERCEM DO ŚW. JÓZEFA



„Wybrałam sobie za orędownika i patrona chwalebego świętego Józefa, któremu się polecałam. I poznałam jasno, że jak w tej potrzebie, tak i w innych jeszcze ważniejszych, w których chodziło o cześć moją i zatracenie duszy, Ojciec ten mój i Patron wybawił mnie i więcej mi dobrego uczynił niż sama prosić umiałam. Nie pamiętam, bym kiedykolwiek aż do tej chwili prosiła go, o jaką rzecz, której by mi nie wyświadczył. Jest to rzecz zdumiewająca, jak wielkie rzeczy Bóg mi uczynił za przyczyną tego chwalebego Świętego. Z ilu niebezpieczeństw na ciele i na duszy mnie wybawił” – to fragment z Księgi Życia św. Teresy od Jezusa.

### KS. MARCIN REJAK — 17.03.2021

Papież bł. Pius IX uczynił św. Józefa patronem Kościoła powszechnego 8 grudnia 1870 roku. Papież Franciszek z okazji 150 lat od tego wydarzenia wystosował list apostolski „Patris corde” (Ojcowskim sercem). Ustanowił w nim Rok Świętego Józefa, który będzie trwał do 8 grudnia 2021 r. Wskazywał też na kilka cech ojcostwa św. Józefa. Skoncentruję się na trzech takich cechach.

#### Ojciec umiłowany

Nie ma wątpliwości, że św. Józef, to oblubieniec Najświętszej Maryi Panny i opiekun Jezusa Chrystusa. Jest on też umiłowany przez Kościół katolicki. Wiele kościołów powstawało i powstaje na jego cześć. Kościół obrał go na patrona na trudne czasy, kiedy trwa walka z szatanem, który jest głównym sprawcą grzechu. Św. Józef przychodzi z pomocą, chce chronić Kościół od zła. Dlatego św. Teresa z Avila tak bardzo umiłowała tę postać, że obrała go jako swojego pa-



trona. [...] Jej dzieła, jak m.in. Księga Fundacji, Księga Życia czy Twierdza Wewnętrzna, pokazują, że tak naprawdę wszystko opiera się na Maryi i Jezusie, a przede wszyst-

kim na św. Józefie. Fundacje czy klasztory dedykowała i ofiarowywała św. Józefowi. Do dziś mamy wiele klasztorów mniszek karmelitańskich, chociażby w niedalekim Dysie. Bóg wybrał św. Józefa, jako tego, który ma być ojcem umiłowanym przez Boga.

#### Ojciec czuły

Jezus widział w Józefie czułość Pana Boga, bo Bóg Izraela jest Bogiem czułości. O tym mówi choćby Księga Ozeasza. W Księdze Izajasza czytamy: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49, 15). Bóg nigdy nie zapomni o nas, dlatego w Józefie widzi odzwierciedlenie Boga Ojca – ojca czułego – który opiekuje się Świętą Rodziną.

Dzisiaj musimy wejść w swoje życie w takim kluczu akceptacji, o którym mówi papież Franciszek w swoim liście – akceptacji naszej słabości z głęboką czułością: „Czułość jest najlepszym sposobem dotykania tego, co w nas kruche. Wskazywanie palcem i osąd, który stosujemy wobec innych, są bardzo często oznaką naszej niezdolności do zaakceptowania własnej słabości, własnej kruchości. Jedynie czułość uchroni nas od dzieła oskarżyciela”. Bóg może działać poprzez nasze lęki, trudności nasz grzech. Trzeba wszystko oddać Panu Bogu. Jeśli oddamy to Bogu, jak to zrobił św. Józef, ojciec czuły, to lęki, grze-



chy, słabości, które nas dotyczą, będą niejako pokazywać, że bez Boga nie jesteśmy w stanie powstawać na nowo do życia. Bóg chce dawać nam życie, podnosić nas, umacniać. Z naszych słabości, tych zgłiszczy, można zbudować coś pięknego.

Ważne, by spojrzeć na ojców naszych rodzin czy na ojców duchowych. Jaki jest ojciec dzisiaj? Czy jest czuły, współczujący, który towarzyszy? Dzisiaj jest tak, że ojca rodziny nie ma. Gdzieś odszedł. Dlatego potrzebujemy tej czułości Boga Ojca, ale też czułości, jaką daje nam dzisiaj św. Józef.

### Ojciec posłuszny

Bóg objawiał się św. Józefowi za każdym razem we śnie. Jak wiemy, w Piśmie Świętym nie zanotowano jego żadnego słowa, ale zobaczymy tam jego posłuszeństwo. Św. Józef chciał postąpić bardzo roztropnie – oddalić Maryję potajemnie, bo wiadomo, że groziło Jej ukamienowanie. Ale Bóg, posługując się aniołem, powiedział: «Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło» (Mt 1, 20b). I Józef, zbudziwszy się ze snu, uczynił tak, jak mu polecił Anioł Pański.

Kiedy Herod czyhał na życie małego Jezusa, Józef podczas snu Józef otrzymał polecenie, by z Maryją i Jezusem udać się do Egiptu. Jego posłuszeństwo wpłynęło na los całej

Świętej Rodziny. Nie pytał dlaczego, po co, czy to się opłaca, co ja z tego będę miał. Było tylko posłuszeństwo Bogu, tak jak Fiat Maryi czy zgoda Jezusa w Ogrodzie Getsemani. Józef jest ojcem posłusznym, oddanym.

### Odpowiedzialność za życie

Idźmy nieco dalej. Św. Józef pokazuje nam szacunek do swojej męskości. Akceptacja życia, to nic innego, jak dar męstwa. Nawet ze złego można uczynić dobro. Brać za życie odpowiedzialność. Akceptacja Józefa zachęca nas najpierw do akceptacji samych siebie takimi, jakimi jesteśmy, a później do akceptacji drugiego człowieka takim, jakim on jest.

### Dać się zjeść drugiemu człowiekowi

Dzisiaj szczególnie potrzeba zwrócić uwagę na człowieka słabego, który jest obok nas, który potrzebuje naszej pomocy, jest może biedny na duszy, ale też biedny na ciele. Może jest daleko od Kościoła, może już postawiliśmy na nim krzyżyk. A Bóg zachęca nas przez postać św. Józefa, by właśnie do takich ludzi trafiać, być im oddanym, jak mówi św. Matka Teresa z Kalkuty - dać się zjeść drugiemu człowiekowi, tracić czas dla drugiego człowieka. Św. Józef tracił czas dla Boga, ale zyskał dużo więcej.

### Patron na czas pandemii

Postawa Józefa, jak mówi papież Franciszek, dała pewną inspirację dla przypowieści Jezusa o Miłosiernym Ojcu. Św. Józef był takim miłosiernym ojcem dla Jezusa, bardzo kochał Maryję. Chronił ten załazek rozwijającego się Kościoła. Dziś św. Józef jest bardzo potrzebny na te ciężkie czasy, by towarzyszyć nam w bardzo trudnych, a niekiedy nawet dramatycznych sytuacjach życiowych. Papież podkreśla, że to patron na czas pandemii koronawirusa.

Jesteśmy już zmęczeni tym, co się dzieje od roku. Jesteśmy przewrażliwieni, załkniieni o życie i zdrowie nasze i najbliższych. Dlatego trzeba nam spojrzeć na św. Józefa jako na postać, która ma nam pokazywać, że wszystko jest w rękach Pana Boga. Dzięki posłuszeństwu Bogu, oddanie się Jemu, całkowite zawierzenie jest potrzebne, by przetrwać te trudne czasy.

W Lublinie przy ulicy Świętoduskiej znajduje się klasztor karmelitów bosych i kościół, któremu patronuje św. Józef. Kiedyś miał on dwa wezwania – św. Józefa Oblubieńca NMP i św. Teresy od Jezusa. Został św. Józef. W czasie, kiedy szerzył się kalwinizm, chciano poddać się opiece św. Józefa, by z nadzieją patrzeć w przyszłość, że żadna herezja nie przekreśli tego, co święte.

Potrzeba nam więc zwracać się sercem do tego wielkiego świętego. Polecajmy się jego opiece każdego dnia.

## Z REKOLEKCJI WIELKOPOSTNYCH

Tegoroczne rekolekcje wielkopostne prowadził nasz rodak, ks. dr hab. Krzysztof Grzesiak, dyrektor Archidiecezjalnego Studium Organistowskiego w Lublinie. Dla księdza Krzysztofa były to już 166 rekolekcje parafialne, które wygłosił w swoim kapłańskim życiu.

### Jezus przygotował swoje osobiste Słowo dla Ciebie

W pierwszym dniu, w V Niedzielę Wielkiego Postu, 21 marca, rekolekcionista uświadomił sens rekolekcji. Można zwątpić w sens rekolekcji, w ogóle w sens swej pracy nad sobą, skoro może już dawno zauważyliśmy, że w naszym życiu niewiele się zmienia, że właściwie ciągle jesteśmy tacy sami, z podobnym zestawem wad i niedoskonałości. Ale to nie powinno nikogo z nas zniechęcać! Ksiądz Krzysztof zaznaczył: *Może wyjątkowo komuś była dana taka łaska, że jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki staje się człowiekiem doskonale świętym. Jednak normalnie proces naszego dojrzewa-*

*nia do świętości, proces pogłębiania relacji z Panem Jezusem i z Jego Ojcem jest rozłożony na długie lata naszej doczesności. Składa się na niego zestaw regularnie powtarzanych duchowych czynności, dzięki którym Pan Jezus w momencie, gdy przyjdzie nas sądzić, zastanie nas czystymi, świętymi, gotowymi na przejście do wieczności. A jeśli nawet niezupełnie świętymi, to na pewno na tyle, aby nas nie odrzucić. [...]*

Kaznodzieja uwrażliwił nas na potrzebę osobistego otwarcia się na Słowo Boga w tym świętym czasie rekolekcyjnym: *Chciałbym Cię, Bracie i Siostrzo, w imieniu Pana Jezusa zapewnić, że Pan Bóg dla Ciebie przygotował takie słowo, które może dotknąć*



*Twojego serca, które w Jego zamiśle będzie przeznaczone właśnie dla Ciebie. Nie wiem, kim się On w swoim mówieniu do Ciebie posłuży... To wcale nie muszą być ja... Dlatego musimy*

*(Ciąg dalszy na stronie 10)*

szeroko otworzyć uszy, otworzyć nasze serca, aby tego co Pan Bóg chce nam powiedzieć, przypadkiem nie przegapić, nie uronić, nie przespać. Słuchać, słuchać i nade wszystko słuchać.

Kaznodzieja zwrócił się do wiernych z kilkoma duchowymi zachętami. Prosił o modlitwę w wielu intencjach, w tym za kapłanów. Prosił o modlitwę w swojej intencji, *abym był dobrym narzędziem Pana Boga dla Ciebie*, o modlitwę w intencji duszpasterzy parafialnych, o nowe powołania do kapłaństwa, wreszcie za tych parafian, *którym droga do kościoła, a tym bardziej do konfesjonalu, dawno już trawą i chwastem wszelakim zarosła*. Apelowal o uczestnictwo w rekolekcyjnych spotkaniach przez cztery dni.

Ksiądz Krzysztof akcentował potrzebę pewnego wyciszenia się. Zachęcał do zrezygnowania na ten czas z korzystania z telewizora, radia, Internetu. *Pan Bóg nigdy nie mówi do człowieka w hałasie, zawsze ciszy. Nauki rekolekcyjne choćby nawet jawiły się Tobie jako były ciekawe, niewiele pożytku w twojej duszy działają, jeśli nie wrócisz do nich wieczorem, w domu, w ciszy serca*. Upoważnił słuchaczy, aby w jego imieniu, a nawet w imieniu samego Pana Jezusa, zaprosili innych do udziału w rekolekcyjnych ćwiczeniach.

Wreszcie dał ksiądz Krzysztof ostatnią, znamieną radę: Tak słuchaj tych rekolekcji, jakby to miały być ostatnie rekolekcje w twoim życiu! Bracie i Siostrzo, nie zrozum mnie źle, życzę wszystkim Wam 100 lat życia w dobrym zdrowiu albo i dłużej. Chodzi o takie metodyczne założenie: spróbuj sobie wyobrazić, niezależnie od tego, jaki jest stan twojego zdrowia, czy masz lat 18 czy 80, że to są ostatnie rekolekcje w twoim życiu. Zresztą może przecież tak się zdarzyć, że dla kogoś spośród nas będą to ostatnie rekolekcje.

### **Recepta na dobrą, ważną, godziwą, owocną spowiedź**

W drugim dniu naszych rekolekcji ksiądz Krzysztof przypomniał i omówił pięć warunków sakramentem pokuty i pojednania, od których zależy jego duchowa jakość. Zwrócił uwagę na fakt, iż obecnie spowiedź przeżywa na Zachodzie ogromny kryzys. W wiele osób nie odczuwa potrzeby spowiadania się, czyni to rzadko czy byle jak. Tymczasem nie ma innego sposobu uzyskania odpuszczenia grzechu ciężkiego niż sakrament spowiedzi i kapłańskie rozgrze-

szenie, poza wyjątkową sytuacją, gdy człowiek znajdzie się w niebezpieczeństwie śmierci i gdy na ten moment, ale tylko na ten moment, wystarczy żal doskonały. Rekolekjonista wyjaśnił i uzasadnił biblijnie poprawną, katolicką naukę o spowiedzi, przeciwstawiając ją pewnym błędnym mniemaniom.

*Co robić, by spowiedź była zawsze ważna, godziwa i owocna?* – zapytał ksiądz Krzysztof. Wyjaśnił, że sprawdzoną receptą na dobrą spowiedź jest praktykowanie pięciu warunków dobrej spowiedzi, które – wraz ze zgromadzonymi – głośno przypomniał. Są nimi: rachunek sumienia, żal za grzechy, mocne postanowienie poprawy, szczerza spowiedź oraz zadośćuczynienie Panu Bogu i bliźniemu.

Kaznodzieja gorąco zachęcał, aby rachunek sumienia przygotowywać z pomocą modlitewnika lub znaleźć w sieci szczegółowe punkty, które pozwolą nie tylko przypomnieć sobie poszczególne winy, ale i rozeznać, co jest grzechem, a co nim nie jest. Przy okazji może okazać się, że niektóre grzechy z powodu wstydu, nie zostały jeszcze ujawnione i trzeba do nich wrócić. *Nigdy nie powinniśmy iść do spowiedzi z marszu, bez przygotowania*.

Drugi warunek sakramentu pokuty to żal za grzechy. Ważne, by ten żal nie był powierzchowny i ograniczał się do uczuć, do sfery serca, ale ogarniał nade wszystko sferę umysłu, rozumu. Aby żałować za grzechy, należy zło nazywać złem. Jest to sprawa pozornie bardzo łatwa, a w rzeczywistości najtrudniejsza. Obecnie bowiem na przykład zabijanie dziecka nienarodzonego jest uważane za dobry czyn, natomiast jego obrona jest zbrodnią. Uświadomienie sobie tego, co jest złem, a co dobrem stanowi przełomowy moment w całym naszym nawracaniu się.

Trzeci warunek sakramentu pokuty to mocne postanowienie poprawy. Ksiądz Krzysztof zaznaczył, że Pan Bóg oczekuje od nas, abyśmy starali, aby do grzechu nie doszło: *Co to znaczy: zrobić to, co w naszej mocy, by do grzechu nie doszło?* – zapytał. To są dwie rzeczy: rzetelna modlitwa w tej intencji, wsparta jakimś wyrzeczeniem, oraz unikanie okazji, a więc takich sytuacji, w których znając siebie wiemy że jesteśmy o krok od grzechu. Konsekwencją braku postanowienia zerwania z grzechem, jak na przykład tak powszechnego dziś trwania w niesakramentalnym związku, jest brak otrzymania rozgrzeszenia.

Omawiając czwarty warunek sakramentu pokuty, szczerą spowiedź, mówca zauważył, że wyznawanie grzechów często jest utrudnione przez dwie bariery: barierę pychy i barierę wstydu. *Niektórzy mówią: jakim prawem ksiądz żąda ode mnie wyznawania grzechów? Może to jeszcze większy nikczemnik niż ja?* Kapłani też narażeni są na pokusy i też muszą się spowiadać. Nie jest też łatwo mówić komuś o tym, co w nas niedoskonałe. Bariera wstydu powoduje, że pewne grzechy mogą być zatajane. Jeśli jest problem z wyznaniem grzechu, warto poprosić spowiednika o pomoc, ujawnić swoją trudność. Z pewnością spowiednik w sposób subtelny i taktowny ułatwi, by ciężki grzech został wypowiedziany. Natomiast to, że wstydzimy się naszych grzechów, to akurat bardzo dobrze. Bo to znaczy, że nasze sumienie jest zdrowe i działa prawidłowo! Ci, którzy dawno temu przestali wstydzić się grzechu, są niestety na najlepszej drodze do wiecznego potępienia w piekle. Dobrze jest wyznawać grzechy konkretnie, bez owijania w bawełnę, podając też ile razy zostały popełnione.

Ksiądz Krzysztof doradzał, by spowiadać się częściej, aniżeli owo katechizmowe przynajmniej raz w roku. W razie popełnienia ciężkiego grzechu powinniśmy się jednać z Bogiem w sakramencie pokuty od razu. Rekolekjonista przypominał też, by spowiadać się z własnych grzechów, a nie opowiadać o grzechach innych.

Piąty warunek sakramentu pokuty, zadośćuczynienie Panu Bogu i bliźniemu, został omówiony krótko. Bogu za Jego miłość miłosierną nigdy niczym zadośćuczynić nie będziemy w stanie! *Bo przecież cóż równoważnego możemy mu dać w zamian za straszliwą mękę i śmierć niewinną Jego umiłowanego Syna?* – podkreślił z naciskiem kaznodzieja. Wobec bliźnich powinno być konkretnie zadośćuczynienie: ukradłem – mam oddać, choćby potajemnie, obmówiłem kogoś – idę do tych ludzi, i przepraszam, że ostatnim razem powiedziałem trochę za dużo słów, itd. Jednak pewnych rzeczy nie jesteśmy w stanie wynagrodzić wprost. Choćby zabójstwa nienarodzonego... *Wtedy pozostaje modlitwa i pokuta do końca życia, ale wiedz, że ona będzie również przez Pana Boga przyjęta*.

W podsumowaniu ksiądz Krzysztof powiedział, że dobra spowiedź to wbrew pozorom nie taka prosta sprawa, że jest to pewien wysiłek ludzkiej duszy. Zarazem też zachęcił do tego, by nasza spowiedź nigdy nie była byle jaka.



Fot. E. Kamińska.  
Podczas Liturgii Wigilii Paschalnej homilię wygłosił ks. Grzegorz Dobosz, nasz rezydent.

### Źródło wiary

Ks. Grzegorz Dobosz mówił, że ofiara Chrystusa dopełnia wszelkie wcześniejsze ofiary, jakie składano na pamiątkę Paschy – przejścia Izraelitów z ziemi egipskiej do wolności. Był to baranek lub kozłę. Chrystus sam stał się barankiem – ofiarą przebłągalną – za grzechy ludzi. Jednak historia Jezusa nie zakończyła się Jego śmiercią, bowiem powstał On z martwych. To zmartwychwstanie jest źródłem naszej wiary. W Wielki Czwartek Jezus dał nam najpiękniejszy dar – z Siebie samego - obecnego pod postacią chleba i wina.

### Największy cud świata

Ks. Grzegorz zapytał, czy jesteśmy świadomi, że na każdej Mszy Świętej stajemy się świadkami cudu. – Dla mnie i dla ciebie Chrystus przychodzi i rodzi się na ołtarzu – żywy i prawdziwy – powiedział. – Wśród nas jest największy cud świata. [...] Lecz każda Msza Święta nie jest jedynie przypomnieniem wydarzeń sprzed wieków. To coś więcej, niż tylko wspomnianie. [...] Ta ofiara

dokonuje się na naszych oczach za każdym razem od nowa. To nie tylko pamiątka, ale urzeczywistnienie. To jest prawdziwa krew i prawdziwe ciało Jezusa.

### Poziomy udział

Kaznodzieja zauważył, że udział we Mszy Świętej może mieć kilka poziomów. Można być tylko słuchaczem Słowa Bożego – czytań, homilii – i pozostać na swoim miejscu. Można pójść krok dalej - nie tylko wysłuchać, ale też włączyć się w modlitwę, wykonywać odpowiednie gesty, starając się je zrozumieć. – To też jest za mało, być uczestnikiem – powiedział ks. Grzegorz. – Trzeba stać się tym, który spożywa ofiarę. Dla mnie i dla ciebie Chrystus codziennie przychodzi na świat. W akklamacji mówimy: „Ile razy ten chleb spożywamy, i pijemy z tego kielicha głosimy śmierć Twoją, Panie, oczekując Twego przyjścia w chwale”. Dlatego trzeba [...] być na ten moment przygotowanym. [...] Nasze sumienie musi być czyste.

### Kapłańska odpowiedzialność

Celebrans zauważył, że sakrament Eucharystii pozostawiony został w rękach ludzi – kapłanów. – To dla nas wielka odpowiedzialność – podkreślił. – Chrystus, powołując wybranych, zaufał im.

Chociaż są różne opinie o księżach, to trzeba pamiętać, że każdy kapłan z ludu jest wzięty i dla ludu ustanowiony. Takich mamy kapłanów, jakie mamy rodziny. Owszem, odbywamy formację, kształtujemy się, ale wywodzimy się z konkretnego środowiska. [...] W Wielki Czwartek przed południem w każdej katedrze biskup spotyka się z kapłanami na Mszy Krzyżma. Pyta wtedy, czy potwierdzają zobowiązania, które podjęli przyjmując święcenia, a które określają rolę księdza.

Ks. Grzegorz przypomniał pytania biskupa skierowane do księży: „Czy chcesz pobożnie i z wiarą odprawić misteria Chrystusa na chwałę Boga i dla uświęcenia ludu chrześcijańskiego zgodnie z tradycją Kościoła?”. „Czy chcesz pilnie i mądrze spełniać posługę słowa, głosząc Ewangelię i wykładając prawdy katolickiej wiary?”. „Czy chcesz naśladować przykład Chrystusa, Dobrego Pasterza, i nie szukając własnej korzyści troszczyć się o zbawienie ludzi?”. „Czy chcesz coraz ściślej jednoczyć się z Chrystusem, Najwyższym Kapłanem, i razem z Nim samego siebie poświęcić Bogu za zbawienie ludzi?”.

### Pamiątka i urzeczywistnienie

Ks. Grzegorz przypomniał, że liturgia Mszy Świętej, łącząca sakrament Eucharystii i kapłaństwa w sposób nierozdzielny, jest upamiętnieniem i urzeczywistnieniem wszystkiego, co Chrystus dla nas przygotował, ofiarując się na krzyżu. Zwrócił uwagę na moment, kiedy kapłan bierze hostię - już Ciało Chrystusa po konsekracji – i łamie na pół. To jest znak śmierci Chrystusa. Odlamuje jeszcze kawałek hostii i umieszcza we Krwi Pańskiej. – To połączenie Ciała i Krwi staje się znakiem Zmartwychwstania – powiedział. – Te najpiękniejsze prawdy dzieją się na naszych oczach. Wierzmy w to.

### Prośba o modlitwę

Ks. Grzegorz dziękował wszystkim za wiarę i modlitwę, za życzenia dla kapłanów. Dziękował za szacunek, jakim otaczani są kapłani, mimo czasem pewnych słabości. – One są i każdy je widzi – powiedział. – Jesteśmy tylko ludźmi, ale chcemy się nawracać. [...] Dziękując Bogu za powołanie, dziękując za Eucharystię, za wspólnotę Kościoła, proszę was dzisiaj o modlitwę za naszych kapłanów. Niech Bóg hojnie udziela im swoich darów, aby jako wierni słudzy Chrystusa Najwyższego Kapłana prowadzili was do Niego, bo On jest źródłem zbawienia.

## ŚW. JAN PAWEŁ II O EUCHARYSTII

Kto się karmi Chrystusem w Eucharystii, nie potrzebuje wyczekiwać zaświatów, żeby otrzymać życie wieczne: posiada je już na ziemi, jako przedsmak przyszłej pełni, która obejmuje człowieka do końca. W Eucharystii otrzymujemy także gwarancję zmartwychwstania ciała, które nastąpi na końcu świata



Fot. E. Kamińska. Liturgii przewodniczy ks. Prof. Stanisław Fel

Gromadzimy się dzisiaj w świątyniach, by rozpamiętywać pamiętkę krwawej męki, cierpienia i śmierci Chrystusa. Wielki Piątek, to jedyny dzień w roku, w którym w żadnym z kościołów na świecie nie sprawuje się Mszy Świętej, bezkrwawej ofiary Chrystusa. W Wielki Piątek w centrum liturgii znajduje się Jego krwawa ofiara poniesiona na krzyżu dla naszego zbawienia. W centrum dzisiejszej liturgii znajduje się Krzyż, wszystkie zbawcze wydarzenia i cały

## KS. PROF. STANISŁAW FEL

Od prawie dwóch tygodni Krzyż jest zasłonięty przed naszym wzrokiem fioletową tkaniną. Być może wielu nam przychodzi na myśl pytanie, dlaczego Krzyż jest zasłaniany, zwłaszcza w tym czasie, pod koniec Wielkiego Postu. Można by wymienić wiele powodów, które za tym przemawiają. Zasłonięcie Krzyża ma sens przynajmniej z kilku powodów.

Po pierwsze, zasłaniamy Krzyż, by przy jego uroczystym odsłonięciu, przy jego adoracji spojrzeć na niego niejako nowym wzrokiem, na nowo uzmysłwić sobie, co on oznacza. W naszym zapędzonym świecie, przepełnionym wieloma obrazami i symbolami bardzo często widok krzyża nam powszedniejsze, obojętniejsze, często go lekceważymy. Zanika coraz bardziej zwyczaj żegnania się na widok stojącego przy drodze krzyża, zanika zwyczaj rozpoczynania znakiem krzyża wielu czynności –

wyruszania w podróż, jedzenia, rozpoczęcia pracy. Krzyż nie tylko spowszedniał wielu osobom, ale często też próbuje się celowo zacierać, zmieniać jego pierwotne, chrześcijańskie znaczenie. Widzimy to często, gdy w formie krzyża robi się różnego rodzaju ozdoby, swoiste maskotki czy amulety. Coraz częściej z krzyża czyni się tylko figurę geometryczną używaną jako wzór do ozdoby ubrań czy w innych zupełnie niestosownych miejscach, często w celu jego wyśmiania, zlekceważenia czy wręcz profanacji.

Chcemy dzisiaj na nowo spojrzeć na Krzyż, gdyż ciągle stanowi on dla wielu ludzi znak sprzeciwu, ciągle nie brakuje takich, którzy w imię tolerancji chcą go usunąć z przestrzeni publicznej, z różnych instytucji, miejsc, w których spojrzenie na krzyż ma nam przypominać o tym, co Chrystus dla nas uczynił, ma nam przypominać o sensie cierpienia.

Chce się usuwać krzyże ze szpitali, gdzie przypominają o sensie cierpienia, z urzędów i innych instytucji, gdzie przypominają nam o sprawiedliwości i szacunku dla człowieka. Niektórzy nie chcą, by w jakimkolwiek miejscu publicznym ten znak przypominał o wielkiej miłości Boga do człowieka potwierdzonej męką i śmiercią Chrystusa na krzyżu.

Co więcej, w ostatnim czasie przeciwnicy krzyża, chrześcijaństwa i tego co ono ogłosi, idą jeszcze krok dalej. Nie próbują już nawet przedstawiać argumentów przeciw krzyżowi w przestrzeni publicznej, ale starają się sam krzyż i to, co on wyraża ośmieszać, wykpiwać, lekceważyć. Próbuje ludzi, którzy reprezentują naukę płynącą z krzyża, wyłączać z dyskusji tak, by nawet nie musieć mierzyć się z ich argumentami. Temu zjawisku, kiedy chce się przeciwnika w ogóle usunąć z debaty publicznej, uznać go za niegodnego rozmowy, nadano nazwę kultura unieważniania.

To tylko kilka powodów, dla których chcemy, by w Wielki Piątek Krzyż uroczystie odsłonięty przemówił do nas na nowo, pełnił swojej mocy, byśmy na nowo dostrzegli tę wielką miłość Boga do człowieka, okazaną w Jezusie w Chrystusie, w Jego Męce i śmierci na krzyżu.

Na jednym z przydrożnych krzyży umieszczono inskrypcję: *Uczyniłem to dla ciebie, a co ty uczynisz dla mnie?* Napis ten wygląda, jak opis zawiedzionej miłości Boga do ludzi, stwierdzenie o wielkiej miłości okazanej przez Boga, która pozostaje bez należytej odpowiedzi. Niech te słowa będą dla nas inspiracją, aby nasza odpowiedź nie ograniczyła się tylko do wzruszenia podczas słuchania przejmującego opisu Męki Pańskiej i adoracji krzyża, lecz by pamięć o wielkiej miłości Boga do człowieka, potwierdzonej śmiercią Syna Bożego, długo towarzyszyła nam w codziennym życiu.



Fot. E. Kamińska. Ks. Marcin Rejak zapala Paschal

Pusty grób, to pierwszy znak, że Chrystus prawdziwie zmartwychwstał. Widzimy kobiety, które wczesnym rankiem biegną do grobu, aby namaścić ciało Jezusa. Jaki musiał być w nich zapal, jaka tęsknota, jakie pragnienie spotkania z Jezusem, z Jego martwym Ciałem.

### KS MARCIN REJAK

Niewiasty, smutne i roztrzęsione po piątkowej Męce, mają w sobie nadzieję, że uda im się namaścić święte ciało Jezusa. Tymczasem widzą odsunięty kamień i pusty grób. „Anioł zaś przemówił do niewiast: «Wy się nie bójcie! Gdyż wiem, że szukacie Jezusa Ukrzyżowanego. Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał, jak powiedział. Chodźcie, zobaczcie miejsce, gdzie leżał» (Mt 28, 5-6).

Czy wierzysz, że Chrystus zmartwychwstał – nie tylko ponad 2000 lat temu – ale, że zmartwychwstaje każdego dnia? Kiedy przystępujemy do sakramentu pokuty i pojednania, Jezus mówi: „Ja odpuszczam tobie grzechy”. Jest nadzieja, jest światło, jest zmartwychwstanie. Można powiedzieć, że to taki duchowy prysznic, obmycie z brudu grzechu. Jest w nas nowe życie. Jezus przychodzi do nas w swoim Słowie, jest obecny w Eucharystii, jest obecny w Kościele, mimo różnych trudności, które dzisiaj nas spotykają, jak chociażby pandemia koronawirusa. Czy wierzysz, że Chrystus, który zmartwychwstał, jest w stanie to wszystko zabrać i przemienić? [...]

W Księdze Izajasza czytamy: „O, wszyscy spragnieni, przyjdźcie do wody, przyjdźcie, choć nie macie pie-

niędzy! Kupujcie i spożywajcie, <dalejże, kupujcie> bez pieniędzy i bez płacenia za wino i mleko! Cemu wydajecie pieniądze na to, co nie jest chlebem? I waszą pracę - na to, co nie nasyci? Słuchajcie Mnie, a jeść będziecie przysmaki i dusza wasza zakosztuje tłustych potraw. Nakłońcie wasze ucho i przyjdźcie do Mnie, posłuchajcie Mnie, a dusza wasza żyć będzie” (Iz 55, 1-3a).

Wyobraźmy sobie, że świeci słońce, jest gorąco, temperatura 30 stopni. Pragniemy tylko, żeby się napić zimnej wody. Czy miałaś takie pragnienie? Teraz przełoż to na Słowo Boże. Czy masz pragnienie Jezusa Chrystusa - w swoim życie, w swojej rodzinie, małżeństwie, w swojej pracy? Czy masz pragnienie, by Jezus zabrał od ciebie grzech, nałóg, może przyzwyczajenie, które odciąga ciebie od Pana? On czeka, byś w tę noc Zmartwychwstania oddał to Jemu. [...]

Dzisiaj świat chce nas nasycić fałszywą nauką. Telewizja czy Internet, to jakby kubel śmieci wyrzucany na nasze głowy. I niektórzy, jak ptaki na wysypisku, wręcz łykają te śmieci. A to, co my mamy przyjmować na serio, to dobre Słowo, które zostawia nam Bóg, Słowo pełne nadziei i ufności, że Chrystus zmartwychwstał wśród trudności, które na co dzień spotykamy, z którymi walczymy przez lata. Może takim ciężarem jest mąż, żona, dzieci, synowa czy teściowa, może brat, siostra, przyjaciele, może, sąsiedzi. Zostawmy to Jezusowi, zanurzymy w tajemnicy, która jest zwycięstwem nad śmiercią, piekłem i szatanem. [...]

Kobiety, które przyszyły do grobu, usłyszały: „Nie bójcie się”. Każdy z nas się boi, to naturalne. Boimy się koronawirusa i dlatego nosimy też maseczki. Ale czy boimy się wiecznego potępienia? Jeśli tak, to Bogu dzięki. Dlatego mamy robić wszystko, żeby Jezus Chrystus na nowo w nas zrodził pragnienie bycia szczęśliwymi, bycia ze Zmartwychwstałym. On już więcej nie umiera, On żyje i będzie żył, i ty będziesz żyć. [...]

Jezus Chrystus mówi do ciebie: „Wstań z martwych, a zajaśnieje ci światło poranka zmartwychwstania”. Bóg mówi: „Nie lękaj się, bo Ja jestem z tobą; nie trwóż się, bom Ja twoim Bogiem. Umacam cię, jeszcze i wspomagam, podtrzymuję cię moją prawicą sprawiedliwą (Iz 41, 10). Niech te słowa będą dla nas pełne nadziei. [...]

Zanieśmy Chrystusa zmartwychwstałego do swojego otoczenia, do najbliższych, do pracy czy wspólnoty. Dzielimy się Chrystusem Zmartwychwstałym, jak czyniły to kobiety biegnące od pustego grobu. [...] Nawet jeśli w życiu coś nie wyjdzie, [...] będzie z wami Jezus zmartwychwstały. To grzech i słabość nas tu sprowadziły, by Jezus, nas wyłowić, uwolnił od tego grzechu, który nas obciąża. «Nie bójcie się! Szukacie Jezusa z Nazaretu, ukrzyżowanego; powstał, nie ma Go tu» (zob. Mk 16, 6). On Zmartwychwstał.

### ŚW. JAN PAWEŁ II O ZMARTWYCHWSTANIU

O wzniosła tajemnico tej Świętej Nocy! Nocy, w której przeżywamy na nowo to przedziwne wydarzenie zmartwychwstania! Gdyby Chrystus pozostał więźniem grobu, istnienie ludzkości i całego stworzenia niejako straciłoby swój sens. Lecz Ty, Chryste, naprawdę zmartwychwstałeś!



Fot. E. Kamińska. Błogosławieństwo parafii

Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego napelniona jest ogromnym dynamizmem nowych narodzin. Tej niezwyklej witalności możemy doświadczyć czytając fragment Ewangelii wg św. Jana, przedstawiającym Marię Magdalenę, która wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, idzie do grobu.

### KS. MARCIN REJAK

Ta scena jest naprawdę niezwykła, niesamowita, pokazuje, jaka jest głębia tej kobiety. Jest w niej lęk, ale też miłość. Ona pragnie jednego – jak najszybciej wejść do grobu i opatrzyć umęczone ciało Jezusa. To nic, że już trzy dni leży w grobie i może cuchnie. Ale On tam jest – martwy – ale jest. Ileż kobiet, tak dobrych i kochających, jak Maria Magdalena, siedzi godzinami przy grobach swoich bliskich, poprawiając kwiaty, zapalając znicze czy odmawiając Różaniec. Dla nich nie istnieje pytanie, czy to nie za długo, czy to ma sens, czy nie ma ważniejszych spraw. Przecież jest tam pochowany człowiek, którego kochają.

Kiedy Maria Magdalena spostrzeża, że grób jest pusty, biegnie przęta do Piotra i Jana. Pewnie czuje lęk i ma w oczach łzy, kiedy opowiada o tym Piotrowi i Janowi. Przypomnijmy sobie sytuację, kiedy doświadczyliśmy jakiejś szczególnej bezradności i biegnęliśmy wtedy do najbliższych naszemu sercu, szukaliśmy porady, ukojenia w bólu. Podziękujmy Bogu za ludzi, których wtedy postawił nam na drodze - przyjaciół, spowiedników.

Wróćmy jednak do Ewangelii. Widzimy Piotra i Jana, biegnących do grobu, ich zniecierpliwione oczy. Zwróćmy uwagę na ich zachowanie przy pustym grobie. Przypomnijmy sobie w tym momencie, czy mieliśmy takie chwile, kiedy w sposób szczególny tęskniliśmy za Jezusem. Dzisiaj jest nowe narodzenie Marii Magdaleny, Piotra i Jana. To jest nowe narodzenie, które jest udziałem również nas. Chcemy dotknąć tajemnicy zmartwychwstania. Ze starego świata nie da się jej dostrzec. Żeby tak się stało, trzeba przybyć nam do grobu z takim dynamizmem, z otwartością miłości, jak uczynili to właśnie Maria Magdalena, Piotr czy Jan.

Do grobu przyszli zapewne później i inni – uczeni w Piśmie i faryzeusze. Pewnie przyglądali się leżącym na miejscu pochówku zwiniętym płótnom. Stali w pustym grobie, myśląc, że to wydarzenie nie skończyło się ze śmiercią Jezusa, że On będzie nadal ich nękał, sprawiał kłopoty. Oni się nie spieszyli do grobu, szli na pewno niechętnie. My też musimy zapytać siebie, z czym przybywamy do pustego grobu Jezusa, z wielką energią, entuzjazmem, zapalem, czy tylko z obowiązku albo tradycji.

A może ktoś mocno zatyka sobie uszy i zamyka oczy, żeby to wydarzenie nie zagroziło jego dotychczasowemu porządkowi życia? Może celem jest tak przeżyć Wielkanoc, żeby jej w ogóle nie przeżyć. Wielu jest takich. Święta, Święta i po Świętach. Słuchając ludzi, mam takie wrażenie, że chrześcijaństwo stało się jakimś religijnym zabiegiem – o szczęście doczesne, o jakieś miłe przeżycia, o wewnętrzną harmonię. Liczą się porządki wielkanocne, ważne są umyte okna, zakupy.

Są też tacy, którzy mówią: „Proszę księdza, zgubiłem Boga, bo jestem jakiś smutny, wszystko mnie denerwuje, źle mi się żyje, sprawy nie idą tak, jak bym chciał. Nie mogę zrozumieć, o co w tym wszystkim chodzi”. Czy Bogiem nie stało się dla nas dobre samopoczucie? Wielu przychodzi do kościoła tylko po to, aby je odzyskać. [...] Śp. ks. Piotr Pawlukiewicz podczas jednych z rekolekcji powiedział, że stan błęgiego spokoju i samozadowolenia, to stan, w którym diabeł przygotowuje ludzi na potępienie.

Co to znaczy, obchodzić naprawdę dzisiejszą uroczystość? To zauważyć Zmartwychwstanie, zobaczyć Chrystusa, doświadczyć tego, że On żyje. Bo można przyjąć Jezusa jedynie jako postać historyczną i na tym poprzestać. Tymczasem, na tym to się nie kończy, jest jeszcze coś więcej. Jest Chrystus, który nadal żyje i jest

*(Ciąg dalszy na stronie 15)*

pośród nas, żywy i prawdziwy w Kościele. Chrześcijaństwo i wiara umożliwia nam więcej niż tylko wspomnienie dni Wielkiego Piątku czy poranka Zmartwychwstania. Czy przychodząc na Eucharystię, jesteśmy w stanie spotkać Jezusa zmartwychwstałego? Aby tak było, musi być w nas takie pragnienie, musi być impuls, światło, że chcemy przyjąć Jezusa do siebie, jako naszego Pana i Zbawcę, który pokonał śmierć.

Kiedy św. Paweł po swoim nawróceniu przybył do Jerozolimy, by spotkać się z apostołami, nie był wcale zainteresowany miejscami związanymi z ziemskim życiem Jezusa. Nigdzie nie jest napisane, że odwiedził Golgotę, Nazaret czy Betlejem. Dla niego najważniejszy był fakt Zmartwychwstania. Interesował go żywy i prawdziwy Jezus Chrystus – ten, którego spotkał.

W Nowym Testamencie nie znajdziemy zapisu, że w wielkanocny poranek przy pustym grobie była Matka Zbawiciela. A przecież, to zazwyczaj matki są pierwszymi opiekunkami grobów swoich dzieci. Maryja pojawia się dopiero w Wieczerniku, tam wraz z Apostołami na modlitwie czeka na spotkanie ze swoim Synem. Szuka Go w rodzącym się Kościele, a nie przy grobie. Bo przez fakt zmartwychwstania rodzi się wspólnota Kościoła. Gdyby nie zmartwychwstanie, nie byłoby nas tutaj.

Nie szukajmy w Kościele jedynie dobrego samopoczucia i rozwiązania doczesnych problemów. Św. Paweł mówi: „Dążcie do tego, co w górze, nie do tego co na ziemi” (Kol 3, 2). Szukajmy czegoś o wiele wspanialszego – życia wiecznego w szczęściu i w świetle Pana

Boga. Chrystus ofiarował nam to na krzyżu. Trzeba nam mieć takie doświadczenie wstrząsu, zachwytu, które było w sercu Apostołów, którzy biegli z nadzieją, że zastaną pusty grób. I rzeczywiście tak się stało. Zastali pusty grób i wiedzieli już, że On żyje, bo obiecał, że pokona śmierć.

Niech dzisiaj Jezus też zmartwychwstaje, pomimo naszych grzechów, słabości, upadków. Nie możemy się poddać, nie możemy w to wątpić, bo On jest obecny w swoim Kościele, mimo że inni chcą Go przekreślić i wyrzucić. Jezus żyje, jest światłem, jest świeżym powiewem wiosny. Niech będzie dla nas wszystkim, niech będzie dla nas ponad wszystkim, bo tylko On jest Bogiem żywym. Chrystus zmartwychwstał, prawdziwie zmartwychwstał! Amen.

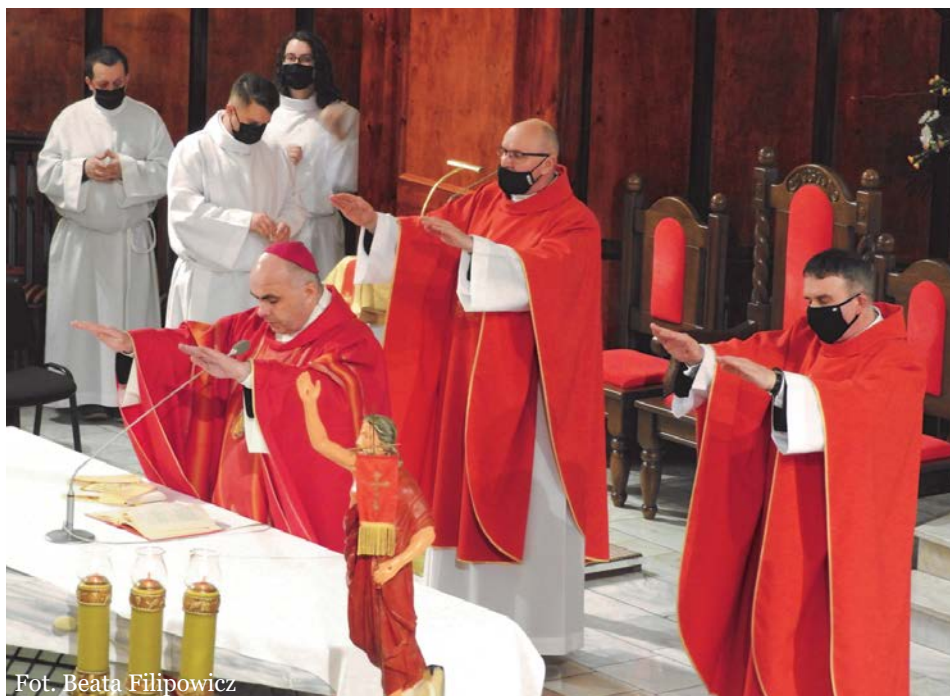
Uroczystość bierzmowania odbyła się na dwóch Mszach Świętych w czwartek 8 kwietnia o godz. 18.00 i 19.30. Przewodniczył im ks. Biskup Adam Bab. Do bierzmowania przystąpili ósmioklasiści ze SP nr 44 w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 4 im. Orłąt Lwowskich, a także parafianie uczęszczający do innych szkół.

### PRZYGOTOWANIE DO BIERZMOWANIA

W tym roku przygotowanie młodzieży do bierzmowania było inne niż zwykle. Zostało ono rozpoczęte już w październiku 2020 r., ale musiało zostać przerwane. Dostosowaliśmy więc program do zaistniałych warunków i przestrzegając wszelkich zasad reżimu sanitarnego przystąpiliśmy do ewangelizacji korzystając z projektu „Woda żywa” realizowanego w Archidiecezji Lubelskiej. Bezpośrednio przed bierzmowaniem odbyły się cztery spotkania. Ich celem było przekazanie młodym kerygmatu. Na każdym z nich wspólnie się modliliśmy, głosiliśmy konferencje i świadectwa, ubogacając je dynamikami, prezentacjami, czy wspólnym śpiewem Każde uwieńczone było wspólną Mszą Świętą. Kandydaci do bierzmowania zostali również zaproszeni na nabożeństwo pokutne. Całość przygotowała ekipa świeckich na czele z duszpasterzem ks. Danielem Mazurkiem. W posługę świeckich włączyło się grono animatorów ze wspólnot: Przyjaciele Oblubieńca, Domowy Kościół, LSO i Kapłański Ruch Maryjny.

**Agata Mazurek**

## ROZPAKOWAĆ PREZENT



Fot. Beata Filipowicz

### ŚWIADECTWO ŚWIĘTOŚCI

Bp Adam o 19.30 celebrował Eucharystię wraz z ks. proboszczem Markiem Urbanem oraz z ks. dziekanem Kazimierzem Gacanem. Zwracając się do młodzieży podkreślił, że dar Ducha Świętego jest prezentem, który trzeba rozpakować i umieć się nim cieszyć, dając świadectwo obecności i miłości Pana Boga. Dodał, że piękna jest perspektywa życia w przyjaźni z Jezusem.

Zauważył, że według badań socjologicznych większość młodych marzy o założeniu szczęśliwej ro-

dziny. Realizacja przysięgi małżeńskiej możliwa jest z Bożą pomocą, gdyż sami z siebie jesteśmy słabi. Warto już w wieku 15 lat zakorzenić życie w Bogu. Jako przykład męznego wyznawania wiary i żywej relacji z Bogiem bp Adam przywołał postać błogosławionego Carla Acutisa, który zmarł w 2006 r. w wieku 15 lat. W tak krótkim życiu osiągnął świętość. Diagnoza o białaczkę na krótko przed śmiercią, nie odebrała mu pokoju w sercu, gdyż był przekonany, że w swoim życiu nie zrobił niczego, co mogłoby się nie podobać Panu Jezusowi.

(Ciąg dalszy na stronie 16)

W wieku 7 lat Carlo przystąpił do I Komunii Świętej. Bardzo poważnie traktował swoją relację z Bogiem. Codziennie przychodził na Mszę św., adorował Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Nie mógł się pogodzić z tym, że ludzie mogą obojętnie przechodzić obok Pana Jezusa. Był bardzo zdolnym informatykiem. Utworzył specjalną stronę internetową poświęconą cudom eucharystycznym. Był bardzo wrażliwy na biedę. Zaczepiał emigrantów i okazywał im zainteresowanie, choćby przez proste gesty życzliwości. Jego rodzice byli zaskoczeni, gdy na pogrzebie Carla zjawily się tłumy emigrantów, którym z miłości do Chrystu-

sa świadczył pomoc. Jednocześnie miał dobre relacje z rówieśnikami, prowadził życie towarzyskie, grał w piłkę.

Na zakończenie Mszy św. ks. Biskup poświęcił pamiątkowe krzyże, jako znak przypominający o przyjętym sakramencie Bierzmowania i o zobowiązaniu do odważnego wyznawania wiary.

Darem od bierzmowanych jest czerwona szata liturgiczna zwana „kapą”, która była już używana w Wielkim Poście w czasie nabożeństw pasyjnych.

**Ewa Kamińska**

## ŚWIADECTWO

Jedna z bierzmowanych – Zuzanna Fiutka – powiedziała, że bardzo ujęła ją postać błogosławionego Carla, jej rówieśnika, który w swoim krótkim życiu okazał wiele miłości bliźnim w potrzebie. Najbardziej podoba jej się to, że nie wstydził się swojej wiary i nie przejmował się tym, co myślą o nim jego rówieśnicy. - W swoim życiu też chciałabym się kierować otrzymanymi darami Ducha Świętego, a przede wszystkim odwagą w wyznawaniu wiary. Carlo powinien być inspiracją dla naszego pokolenia. Niestety wiele osób z mojego pokolenia wstydzi się Boga – powiedziała.

# NIE BÓJ SIĘ SIĘGNAĆ PO MIŁOSIERDZIE BOŻE

Jeden z artykułów ostatniego numeru *Różańca* rozpoczynają słowa: „Człowiek jest z natury słaby, omylny i przede wszystkim grzeszny. Ratunkiem dla niego może być tylko zaufanie wobec Stwórcy i Zbawiciela”. Zda się, że słowa te bardzo jasno i konkretnie stawiają człowieka w odniesieniu do siebie i Boga. Można nawet dopowiedzieć: wiemy to i rozumiemy. Czy tak jest jednak do końca?



## KS. PROBOSZCZ MAREK URBAN

Nauczylismy się bowiem słabości usprawiedliwiać, błędy nazywać koniecznością życiową, a o grzechach wolelibyśmy w ogóle nie mówić, co najwyżej w odniesieniu do drugich. W tym kontekście nie powinno nas już dziwić, że słowa „Jezu, ufam Tobie” niektórzy przełożyli na hasła: „Jezu, ufam sobie” czy „Nie dajemy wam wiary, dajemy wam wolność”. Słowo Boże niezmiennie przypomina, że ŚWIAT ZWYCIEŻA TO, CO JEST Z BOGA ZRODZONE, ten, kto wierzy, że Jezus jest Synem Bożym. Tak wiele On dla nas uczynił. Przeżywalismy to kolejny raz w liturgii ostatnich tygodni.

W Dzienniczku św. Siostra Faustyna zanotowała takie słowa Jezusa: „Jeżeli nie przekonała was o mojej miłości śmierć moja, to cóż was przekona? (...) Używają moich łask na to, aby mnie obrażać. Są dusze, które gardzą moimi łaskami i wszelkimi dowodami mojej miłości; nie chcą usłyszeć mojego wołania, ale idą w przepaść piekielną. Ta utrata dusz pogrąża mnie w śmiertelnym smutku. Tu duszy nic pomóc nie mogę, chociaż Bogiem jestem, bo ona mną gardzi; mając wolną wolę może mną gardzić albo mnie miłować.”.

Ktoś zauważył, że drzwi nieśmiertelności są zawieszane na dwóch zawiasach: Ten pierwszy zawias, to zapowiedzi Boga, a drugi, to nasza wiara w słowa Boga. Te zapowiedzi Boga znajdziemy chociażby w dzisiejszej Ewangelii (J 20, 19-31): „Weźmijcie Ducha Świętego, którym

odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” czy: „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli”.

Te zapowiedzi towarzyszą również w przesłaniu z Niedzieli Miłosierdzia Bożego między innymi przez zapis w Dzienniczku św. Faustyny, jak chociażby w tych słowach: „Większe jest miłosierdzie moje, aniżeli nędze twoje i świata całego. Kto zmierzył dobroć moją?” czy też: „Ach, jak Mnie to boli, że dusze tak mało się łączą ze Mną w Komunii Świętej. Czekam na dusze, a one są dla mnie obojętne. Kocham je tak czule i szczerze, ale mi nie dowierzają. Chcę je obsypać łaskami - one przyjąć ich nie chcą. Obchodzą się ze mną, jak z czymś martwym, a przecież mam Serce pełne miłości i miłosierdzia”.

Kto choć odrobinę zna naturę człowieka, zdolny jest zauważyć, że zapatrznie tylko w siebie samego, niejednokrotnie nie dało ani wolności, ani pokoju serca. Wielu jednak znajdziemy takich, którzy otwierając się na Boga, na jego miłość i jego Miłosierdzie odnalazło prawdziwą wolność i pokój serca.

Święty Augustyn tak nauczał w nawiązaniu do Miłosierdzia Bożego: «Medycyna ma dwa zadania: leczyć chorego i strzec zdrowego. Odnośnie do pierwszego zadania zostało powiedziane: „Zmiłuj się nade mną, Panie, bo jestem słaby”. Natomiast odnośnie do drugiego jest powiedziane: „Jeżeli

nieprawość jest na moich rękach, jeżeli złem odplaciłem za zło, niech upadnę przed moimi oszalałymi nieprzyjaciółmi” (Ps 7,4-5). Tam chory modli się o uzdrowienie, tu zdrowy prosi, aby zdrowia nie stracić. Ten pierwszy mówi: „Ocal mnie ze względu na Twoje miłosierdzie” (Ps 6,5), ten drugi: „Osądź mnie, Boże, według mej sprawiedliwości” (Ps 7,9). Pierwszy prosi więc o lekarstwo, aby wyjść z choroby, drugi prosi zaś o opiekę, by nie zachorować. Miłosierdzie Boże jest ocaleciem dla nich obu. Jednemu przywraca zdrowie, a drugiego w zdrowiu zachowuje. W pierwszym przypadku jest to miłosierna pomoc grzesznikowi, który nie mając żadnych zasług, pragnie dostąpić usprawiedliwienia, bo wierzy w Tego, który usprawiedliwia bezbożnego. W drugim przypadku pomoc jest sprawiedliwa, bo jest udzielana sprawiedliwemu». Trzeba nam powiedzieć, tak bardzo odważnie, potrzebujemy Bożego Miłosierdzia jako grzesznicy - i Ty, i ja.

Dzielić się nim chce Bóg, bo pragnie naszego zbawienia. Tak Jezus mówił do św. s. Faustyny: „Jak bardzo pragnę zbawienia dusz. Moja najmilsza sekretarko, napisz, że pragnę przelewać swe Boskie życie w dusze ludzkie i uświęcać je, byle one zechciały przyjąć Moją łaskę. Najwięksi grzesznicy dochodziliby do wielkiej świętości, gdyby tylko zaufali Mojemu miłosierdziu. Przepelnione są wnętrzności Moje miłosierdziem i rozlane jest [ono] na wszystko, com stworzył. Moją rozkoszą jest działać w duszy ludzkiej, napełniać ją swoim miłosierdziem i usprawiedliwiać ją”.

Nie bój się zatem sięgnąć po Boże Miłosierdzie, dzisiaj, w tę Niedzielę Bożego Miłosierdzia, jutro i każdego dnia, bo miłosierdzie jest dla nas i dla całego świata. Amen.



# ZAUFIANIE I WYTRWAŁE WOŁANIE DO BOGA



Nieraz trzeba w życiu załatwić jakąś sprawę, gdzieś zadzwonić, pójść, o coś zapytać, poprosić, komuś pomóc. Powiem szczerze, że takie sytuacje trochę mnie stresują. Jakoś tego nie lubię, muszę się przełamywać. Mówię jednak sobie, że nie jestem małym dzieckiem, ale dorosłym mężczyzną. Trzeba się zdobyć na odwagę. Poza tym, nic się nie traci. Jak o coś zapytam czy poproszę, to najwyżej powiedzą, że nie. Ale może akurat się uda.

## KS. ZDZISŁAW SZOSTAK— PROREKTOR MSD W LUBLINIE

Jeśli wysyłamy maila, sms-a czy dzwoniemy, a nie ma odpowiedzi, trzeba jeszcze raz spróbować, wytrwale dążyć do tego, co chcemy uzyskać. Jeśli tak jest w relacjach ludzkich, to tym bardziej mam być wytrwała, gdy zwracam się z prośbą do Boga. Wskazuje na to fragment kazania Jezusa na Górze: „Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Albowiem każdy, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołaczącemu otworzą” (Mt 7, 7-8). Pięknie to ilustruje niezwykle wymowna modlitwa królowej Estery: „Panie mój, Królu nasz, Ty jesteś jedyny, wspomóż mnie samotną, nie mającą poza Tobą wspomóżyciela, bo niebezpieczeństwo jest niejako w mojej ręce” (w: Est 4, 17). [...] Estera bowiem, kiedy została królową, nie ujawniła, że jest Żydówką. Zaś król Asverus w tym czasie „uczynił wielkim Hamana, syna Hammedaty, Agagite, i wywyższył go, i umieścił tron jego ponad wszystkimi książętami, którzy przy nim byli. Wszyscy służyli króla, którzy stali w bramie, klękali i oddawali pokłon przed Hamanem, ponieważ taki rozkaz wydał król co do jego osoby” (zob. Est 3, 1-2). Żyd Mardocheusz, krewny i opiekun Estery, nie chciał tego robić, bo był wierny Jedynemu Bogu. Wtedy Haman wpadł w straszną złość i poprosił króla, żeby ten wydał edykt, aby wytracić wszystkich Żydów. Mardocheusz zwrócił się więc do Estery, by udała się do króla z prośbą o anulowanie tego edyktu. Nie było to takie proste. Nie można było do króla pójść bez wezwania. Jeśli poszło się bez zaproszenia, to groziła śmierć, chyba że król wyciągnął berło na znak łaski. W takiej sytuacji, kiedy zagrożone jest życie Izraelitów modliła się i pościła Estera. Prosiła też o modlitwę i post swoich współbraci. Modliła się do Boga, jako do jedynej nadziei.

Takie trudne doświadczenie pokazuje, że nie jesteśmy sami, że jest Bóg, do którego możemy się zwrócić z ufnością. Możemy wołać, jak Estera:

„Wybaw nas ręką Twoją i wspomóż mnie opuszczoną i nie mającą nikogo oprócz Ciebie, Panie. Ty wiesz wszystko...” (w: Est 4, 17b). To jest właśnie ufne błaganie, kiedy człowiek widzi, że tylko Bóg może go uratować.

Mówimy, że jak trwoga, to do Boga. Ma to często wydźwięk negatywny. Ktoś, kto w ogóle się nie przejmuje Bogiem, nie modli się, nie chodzi do kościoła, ale jak coś się złego dzieje, to nagle przypomina sobie o Bogu. Czy to jednak tak całkiem źle, że człowiek sobie w takiej sytuacji przypomni o Panu Bogu? Może właśnie Bóg dopuszcza do takiej sytuacji, żebyśmy zobaczyli, że poza Nim nie mamy nikogo. Abyśmy w naszym lęku, trwodze, w jakimś dołku życiowym, wrócili do Niego, jak syn marnotrawny.

A jeśli na co dzień żyjemy w relacji z Bogiem, modlimy się, chodzimy do kościoła, czytamy Pismo Święte, to trudna sytuacja tym bardziej nas prowadzi do myśli, że tylko w Bogu jest nasza nadzieja. Trzeba, jak nie-

widomy, wołać: „Jezusie, synu Dawida, ulituj się nade mną”. Trzeba wytrwale prosić, kołatać. Pan Bóg usłyszy. Ten, który wie wszystko czeka, żebyśmy do Niego zawołali, żebyśmy zrozumieli, że Go potrzebujemy, bo inaczej sami sobie nie poradzimy. I tylko w Nim jest nasz ratunek.

Ewangelia uczy nas, byśmy szli do Boga, jako wybawiciela, jako dobrego ojca, lepszego, niż nasi ziemscy rodzice. Bóg nas kocha bardziej niż nasza mama czy tata. [...] Ważne, żeby w to uwierzyć, tego doświadczyć i prosić Go o pomoc w różnych sytuacjach naszego życia. On nigdy nam nie odmówi. Może to dobro, o które prosimy, będzie wyglądało inaczej, niż byśmy oczekiwali. Rozwiązanie, które Bóg znajdzie, niejednokrotnie będzie inne, niż nasze plany. Może będzie trudne, może będzie bolało, ale będzie dla nas dobre.

Niech w naszych sercach będzie zaufanie do Boga i wołanie – pokorne, wytrwale. Nie bójmy się tego wołania. Bóg chce, żebyśmy z tym przyszli do Niego, powiedzieli Mu, że się boimy. Zaufali Mu, a On na pewno znajdzie dla nas dobro i to w obfitości. W Ewangelii czytamy o rybie o chlebie, który dzieci otrzymują od rodziców. Przecież w innych miejscach Ewangelii słyszymy, jak Jezus rozmnożył chleb i ryby. Bóg da nam jeszcze więcej, niż oczekujemy, chociaż nieraz inaczej, niż byśmy oczekiwali, ale na pewno będzie to dla nas najlepsze.



Jan Lievens - Uczta Estery

# MŁODZI W KOŚCIELE

Mysząc i pisząc o młodych ludziach mam dosyć skrajne odczucia. Zapewne dlatego, że skrajne są ich światopoglądy i postawy. Nie da się zamknąć ich w jednej szufladzie, ponieważ byłoby to dla wielu bardzo krzywdzące i zwyczajnie nieprawdziwe.



## AGATA MAZUREK

Obracam się w różnych środowiskach, w większości wśród ludzi młodych, toteż udało mi się zauważyć wśród nich pewne ogólne tendencje i zależności, dotyczące spojrzenia na życie, Kościół i sprawy wiary.

Wśród moich znajomych są niewierzący, wierzący-praktykujący, wierzący-niepraktykujący i praktykujący-niewierzący. Fakt istnienia tej ostatniej grupy nie tylko zaskakuje, ale myślę, że stanowi również realne zagrożenie dla nas - ludzi Kościoła. Wzywa mnie to do głębokiej refleksji nad tym, czy na pewno nasza pobożność zawsze jest owocem prawdziwej wiary, czy nieraz może wynika jedynie z tradycji, czy przyzwyczajenia.

Kościół wychodzi młodym naprzeciw na wielu płaszczyznach. Tworzy różnorodne wspólnoty, w których mogłyby się odnaleźć, czy też specjalnie dla nich organizuje wiele wydarzeń o charakterze modlitewnym, rekolekcyjnym czy rozrywkowym, które stanowią okazję do umocnienia wiary, poczucia wspólnoty i nabrania sił duchowych. Światowe Dni Młodzieży, Lednica, Golgota Młodych, Exodus Młodych, Sercańskie Dni Młodzieży, Spotkanie Młodych Archidiecezji Lubelskiej to tylko część propozycji skierowanych do młodego pokolenia. To okazja do głębokich duchowych przeżyć, zjednoczenia się z innymi, nawiązania wartościowych znajomości, spojrzenia na Kościół z innej niż zwykle, niecodziennej perspektywy. Takie spotkania skłaniają do szczerej spowiedzi, nawrócenia, wzbudzają pragnienie wprowadzenia konkretnych zmian do swojego życia. Atmosfera panująca na takich spotkaniach niesamowicie pobudza młodych ludzi do pracy nad swoją wiarą, zachęca do aktywnego uczestnictwa we wspólnocie Kościoła. Jednak takie wydarzenia są okazyjne, jednorazowe, raz na jakiś czas. W związku z tym warto uświadamiać młodych, że Kościół nie

wygląda tak na co dzień, że nie zawsze jest on pełen młodych, rozmodlonych ludzi, atrakcyjnych wydarzeń, koncertów czy spotkań ze znanymi osobami. Że to ożywienie wiary jakiegoś doświadczają podczas takich wydarzeń nie będzie utrzymywało się przez cały czas. Że życie duchowe nie opiera się na emocjach i nie zawsze związane jest z poczuciem radości, czy wewnętrznego spełnienia. To w ogromnej mierze duchowa walka z szatanem i ze samym sobą, codzienna, skrupulatna praca, cierpliwe zmaganie z trudnościami i odważne dźwiganie naszych krzyży, nieraz w poczuciu osamotnienia czy niezrozumienia. Młodzi ludzie nie do końca mogą mieć tę świadomość, co czyni ich później rozczarowanymi i zniechęconymi.

W Kościele jest wiele wspaniałej, głęboko wierzącej młodzieży, odważnej i radykalnej, dającej świadectwo Chrystusa w różnych środowiskach, należącej do wielu wspólnot, udzielającej się przy swoich Parafiach, będącej wiernym Bogu i Kościołowi niezależnie od okoliczności. To oni są nadzieją i przyszłością nie tylko Kościoła, ale i naszego Narodu. Znam fantastycznych, młodych, radosnych, dobrych, bardzo mądrych ludzi pełnych pasji, mających właściwie ukształtowany kręgosłup moralny. Kontakt z nimi jest niezwykle budujący i wiele mnie uczy. To prawdziwa łaska, że Bóg postawił ich na mojej drodze. Jednak takich ludzi w większości spotyka się w Kościele, czy katolickich środowiskach i łatwo jest świadczyć wśród nich o Chrystusie. Możemy swobodnie dzielić się z nimi naszą wiarą, wspólnie ją przeżywać i razem w niej wzrastać, wzajemnie się wspierać, łączyć w modlitwie i kierować się Bożymi wartościami, bez obawy wyśmiania, niezrozumienia, skrytykowania czy odrzucenia. To szansa na zbudowanie pięknych, prawdziwych i dojrzałych relacji opartych na Bogu

i przez Boga prowadzonych. Wspólnota Kościoła to fundamentalny i niezbędny element rozwoju duchowego życia, którego nie da się niczym zastąpić. Jednak poza nią przychodzi nam się zmierzyć z wieloma przeciwnościami, kiedy wychodzimy z kościoła i idziemy na przysłowiowe miasto. Do pracy, do szkoły, na studia. Kiedy spotykamy się z ludźmi o kompletnie różnym systemie wartości i nieraz całkowicie odmiennym światopoglądzie. Musimy z nimi przebywać, współpracować, często to nasi znajomi, a niekiedy nawet nasi bliscy. Osobiście mam takie doświadczenia z kolegami i koleżankami ze studiów. Wielu z nich jest bardzo negatywnie nastawionych do Kościoła, mimo, że niektórzy uznają się za osoby wierzące. Jednak sprawy wiary traktują bardzo wybiórczo, ograniczając się jedynie do tego, co im personalnie odpowiada. W zdumiewający sposób starają się pogodzić swoje życie duchowe i przynależność do Kościoła z kwestiami, które oficjalnie zaprzeczają Chrystusowej nauce. Niektórzy są pełni krytyki w stosunku do księży, wtórując medialnej nagonce wymierzonej w Kościół. Przy każdej nadarzającej się okazji wyrażają swoją niechęć do katolickich wartości, mimo, że część z nich co niedzielę chodzi do kościoła. Jesteśmy wezwani, by przeciwstawiać się uszyszanym antyświadectwom i dawać prawdziwe świadectwo Chrystusa, jednak trudno nie być przy tym skrytykowanym, wyśmianym, albo nawet odsuniętym od grupy. Czasami trzeba nam poczuć choćby namiastkę tego, co wielokrotnie czuł Chrystus głosząc Boże słowo.

Myślę, że niechęć młodych do Kościoła w dużej mierze spowodowana jest oczekiwaniem od Niego konkretnych kompromisów. Kompromisów nie do spełnienia. Swoją przynależność do Kościoła uzależniają od stopnia dostosowania go przede wszystkim do nowoczesnego i wyzwolonego XXI wieku, do panujących w nim trendów i pseudowartości, na przykład fałszywie pojętej tolerancji, czy błędnie rozumianej wolności. Domagają się fundamentalnych zmian w obszarze praktykowania wiary, tak by nie było ono w żaden sposób wymagające i nie musiało wiązać się z jakimkolwiek zmaganiem. Myślę, że warto jasno i otwarcie uświadamiać młodych ludzi, że w Kościele od

zawsze były, są i będą wyznawane wartości, oparte na prawie Bożym, nie ludzkim. I jeżeli wierność im jest trudna i wymaga wiele wysiłku i duchowej walki, to służą one naszemu doczesnemu i wiecznemu dobru, mają prowadzić do rozwoju i pogłębienia życia duchowego, do nieustannej pracy nad sobą i pięknej, głębokiej relacji z Chrystusem. Młodzi ludzie nie widzą sensu posłuszeństwa Kościołowi, cierpienia, wyrzeczeń i konieczności wymagania od siebie. Chrystusową naukę postrzegają jako wymysł ludzi kościoła, mający na celu ograniczenie ich wolności i pozabawienie szansy przyjemnego życia. Nie rozumieją, że tylko taką drogą mogą prawdziwie zbliżyć się do Boga, którego wielu z tych ludzi naprawdę pragnie i szuka. Poza tym, młodzi mają zakłamaną, skrzywioną i spaczoną przez media obraz księży. Nie chcąc ich nawet poznać z łatwością wydają osądy

na ich temat, jednocześnie wymagając, że będą nieomylni, bezbłędni i nieskazitelni pod każdym względem. Nie chcą przyjąć prawdy, że Kościół chociaż święty, to stworzony z ludzi grzesznych.

Niektórzy kapłani, zwłaszcza na zachodzie, chcąc zmienić postrzeganie duchownych przez młodych, w dobrej wierze, bo przecież próbując przyciągnąć ich do Kościoła, unowocześniają Chrystusowe nauczanie, pozbawiają go radykalizmu. By przedstawić Kościół jako bardziej przystępny, przystają na moralne kompromisy, a także pomijają konieczność niesienia codziennego krzyża, zamiast ukazywać jego sens, którego to sensu młodzi tak mocno, a bezskutecznie szukają. Na pewno dla ogromnej części z nich taka postawa okazuje się być bardzo atrakcyjna i zachęcająca. Wydaje mi się, że nawet jeżeli zbliży ich to do Kościoła to będą mieli jego nieprawdziwą wizję.

Z perspektywy osoby młodej, sądzę, że najlepszym świadectwem, nie tylko dla młodego pokolenia, ale dla wszystkich jest i będzie niezachwiana wierność Kościoła Chrystusowi. W każdym czasie i w każdych okolicznościach. Dzięki temu i my będziemy mogli się tej wierności nauczyć. Oczywiście, bardzo potrzebne jest jednocześnie otwarcie na ludzi oraz indywidualne do nich podejście, ale nie oznacza to dostosowywania się do ludzkich oczekiwań, szczególnie tych nie do przyjęcia. I chociaż pewnym jest, że będzie się to wiązało z buntem, to może nie od razu, ale w końcu ta wierność i nieugięte pobudzi wiele ludzi do refleksji. Myślę, że istnieje duża szansa, że dzięki temu kiedyś zrozumieją, że Kościół to jedyna, słuszną i prawdziwą drogą do Chrystusa, że to nie tylko kwestia przestrzegania chrześcijańskich zasad, lecz sprawa życia lub śmierci.

## PORADNIA ŻYCIA RODZINNEGO

### KAROLINA KALINOWSKA

Nazwa trochę tajemnicza i dla wielu być może nieznana. A faktem jest, że Poradnia Życia Rodzinnego w naszej parafii funkcjonuje i pełni cotygodniowe dyżury od wielu lat. Niestety często jest ona utożsamiana tylko z naukami przedmażeńskimi i z narzeczonymi, dlatego są oni jakby osobami najczęściej odwiedzającymi Poradnię Życia Rodzinnego. Prawdą jest jednak, że działanie Poradni nie jest skupione i zarezerwowane wyłącznie dla osób przygotowujących się do zawarcia Sakramentu Małżeństwa. Poradnia Życia Rodzinnego jest jakby pierwszym najbliższym miejscem, gdzie można porozmawiać i zapytać Doradcę Życia Rodzinnego o Naturalne Planowanie Rodziny (nauczyć się metody mają możliwość nie tylko narzeczeni, ale I małżonkowie) uzyskać kontakt do instytucji służących pomocą psychologiczną.

Jako Doradca żyję w konkretnym powołaniu i w określony sposób, jako żona realizuję swoje powołanie do świętości. Jako Doradca jestem pomocnikiem, tym, który przyjmuje drugiego człowieka. Przekazuję naukę Jezusa Chrystusa odnośnie małżeństwa i rodziny. Jako Doradca troszczę się o formację duchową i intelektualną by móc coraz lepiej służyć innym. Odbywam rekolekcje, dni skupienia, warsztaty dla Doradców.

Doradca Życia Rodzinnego nie jest terapeutą. Nie prowadzi terapii, może wskazać miejsce, gdzie taka pomoc specjalistyczną można uzyskać. Doradca pełniący posługę w Poradni ma odpowiednie przygotowanie by móc podjąć tę funkcję oraz została nadana mu misja kanoniczna przez biskupa diecezji.

Zadania Doradcy zostały określone w Dyrektorium Duszpasterstwa Rodzin są następujące:

- ukazywać właściwy wymiar miłości małżeńskiej i rodzinnej, w tym czystości przedmałżeńskiej i małżeńskiej;
- Uwrażliwienie na godność każdego człowieka od chwili poczęcia do naturalnej śmierci;
- Kształtować postawy prorodzinne;



- Nauczać zasad odpowiedzialnego rodzicielstwa, w tym metod diagnostycznych rozpoznawania płodności małżeńskiej, by w ten sposób pomóc małżonkom w rozwoju dwóch istotnych wymiarach miłości małżeńskiej: jedności i płodności;
- Ukazywać potrzebę pełnego miłości towarzyszenia dziecku od poczęcia;
- Pomagać w rozwiązywaniu konfliktów rodzinnych i problemów wychowawczych.

W dokumencie „Zadania pracowników duszpasterstwa rodzin z 20.XII.1984 r.” o zadaniach Parafialny Doradca Życia Rodzinnego czytamy:

1. Współpraca z parafialnym duszpasterzem rodzin w organizacji katechizacji przedmałżeńskiej oraz poradnictwa rodzinnego wg potrzeb lokalnych.
2. Nauczanie zasad i metod NPR (Naturalnego Planowania Rodziny) oraz pouczanie o etycznej niedopuszczalności i biologicznej szkodliwości antykoncepcji w ramach katechizacji przedmałżeńskiej, w czasie regularnych dyżurów w Poradni Życia Rodzinnego oraz przy innych okazjach.
3. Podnoszenie swych kwalifikacji i usprawnianie metodyki poradnictwa i nauczania MPR.
4. Pomaganie parafialnemu duszpasterzowi rodzin w typowaniu kandydatów do pracy w poradnictwie rodzinnym.
5. Pomaganie w pracy w podnoszeniu kwalifikacji młodszym stażem doradcom życia rodzinnego.
6. Branie udziału w diecezjalnych spotkaniach: dniach skupienia, rekolekcjach, warsztatach, sympozjach.
7. Pomaganie parafialnemu duszpasterzowi rodzin w sporządzaniu rocznych programów i sprawozdań parafialnego duszpasterstwa rodzin.
8. Staranie się o zaopatrzenie parafialnej Poradni życia rodzinnego oraz uczestników katechizacji przedmałżeńskiej i innych osób zainteresowanych, zwłaszcza młodych małżeństw w odpowiednie publikacje i materiały pomocnicze, dotyczące życia małżeńskiego i rodzinnego, problemów wychowawczych, teologii rodziny oraz NPR.

Poradnia znajduje się w Domu katechetycznym. Pełni dyżur w każdy wtorek w godz. 17.00-19.00.

# W DRODZE DO NIEBA

**EWA KAMIŃSKA**

W poniedziałek 29 marca 2021 r. w kościele pw. św. Agnieszki ks. Proboszcz Marek Urban odprawił Mszę św. żałobną za duszę śp. Barbary Franciszki Kolanickiej, naszej parafianki, która zmarła po krótkiej chorobie 21 marca 2021 r.

W homilii ks. Marek powiedział, że odejście śp. Barbary odczytywać można w kontekście przeżywanego Wielkiego Postu i obchodów Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa. Podkreślił, że Zmarła pozostawiła wiele śladów w życiu i przestrzeni naszego środowiska parafialnego. To przede wszystkim modlitwa różańcowa w Kółku pw. Świętej Rodziny, działalność w Akcji Katolickiej, praca dla potrzebujących w Grupie Charytatywnej oraz przynależność do Rady Parafialnej.

– Nie tak dawno byliśmy razem w tym kościele, kiedy żegnaliśmy jej syna – powiedział ks. Marek. – Nie rozumiemy pewnych tajemnic, których znakiem jest chociażby śmierć człowieka. Ale te tajemnice są okazją do pytania o naszą wiarę, o zaufanie Bogu, o naszą relację z Bogiem. Kiedy słuchaliśmy przed chwilą fragmentu Ewangelii wg św. Łukasza, jeszcze raz stanęliśmy na Golgotcie. W ostatnich tygodniach czyniliśmy to pewnie wielokrotnie, chociażby podczas nabożeństw Drogi Krzyżowej. Zatrzymywaliśmy się przy stacji ukrzyżowania Jezusa i Jego śmierci, wspo-

minając bardzo ważne słowa: „Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: Ojciec, w Twoje ręce powierzam ducha mego. Po tych słowach wyzionął ducha” (Łk 24, 46b). Tak daleko posunął się Bóg w Osobie swojego Syna, że wszedł w to, co jest chyba najtrudniejsze dla nas, jeszcze idących ścieżkami życia – doświadczenie śmierci.

Ks. Marek podkreślił, że w takim momencie nie zostajemy sami. Jest z nami obecny Jezus. – Wierzmy, że był On w tym granicznym momencie dla naszej Siostry. A dziś prosimy o umocnienie naszej wiary, że On nam towarzyszy – powiedział. – Dziś może trochę podobni jesteśmy do kobiet, które przyszły do grobu. Były bezsilne, bezradne. Nie wiedziały, jak popatrzeć na pewne sprawy. Może nie stanie dzisiaj obok nas anioł, by powiedzieć pewne słowa. Ale one wybrzmiały w liturgii i doprowadziły do podniesienia głowy, do dostrzeżenia, że nie mamy szukać Chrystusa wśród umarłych, ale byśmy tym samym mieli nadzieję, że życie tych, których żegnamy, nie kończy się w tej przestrzeni. Znakiem naszej wiary [...] w Chrystusa, który pokonał śmierć, jest przyjęcie Go w Komunii Świętej. [...] Nasza Siostra wielokrotnie karmiła się Ciałem Chrystusa. Wierzę, że owoce tego zbiera w życiu wiecznym. Jestem przekonany, że moment Komunii Świętej nie był dla śp. Barbary dodatkem do jej życia, ale był momentem otwierania nieba.



Ks. Proboszcz powiedział, że od nas samych zależy, czy jesteśmy otwarci na przyjmowanie Jezusa. Od nas zależy, czy wejdziemy na drogę wierności i odpowiedzialności za Kościół, nawet jeśli coś nas w tym Kościele zaboli, czy czegoś nie rozumiemy. – Trzeba nam jeszcze mocniej powiedzieć, że to moja rodzina, mój dom, w którym wiele zależy ode mnie – powiedział. – Tobie, Panie powierzamy dziś naszą Siostrę Barbarę Franciszkę. Ty złączyłeś jej życie ze sobą od momentu sakramentu Chrztu Świętego. Dziś gorąco prosimy, aby dzięki owocom tej łączności, zbieranym przez nią podczas pobytu na ziemi, mogła wpatrywać się w Twoje oblicze na wieki. Prosimy też, byś pomógł nam pokonać to, co oddziela nas od Ciebie, abyśmy otwarci na Twoje słowo i prowadzenie, nie zgubili drogi do wieczności i kiedyś mogli cieszyć się chwałą świętych.

Prochy śp Barbary Franciszki Kolanickiej zostały złożone w grobie na cmentarzu parafii pw. św. Agnieszki.

## DOBRO IDZIE ZA NIMI

**EWA KAMIŃSKA**

Ostatnio częściej niestety bywam na pogrzebach, niż na ślubach. W rubryce *Odeszli do Pana* figuruje 20 nazwisk osób, które zmarły w ciągu tego miesiąca. Pragnę wspomnieć o trzech z nich, na których pożegnaniu byłam. To pogrzeb Basi Kolanickiej, Rysia Murawskiego i Marty Osińskiej.

Każdy z tych pogrzebów, był pięknym świadectwem o dobru, które wymienione osoby zostawiły tu na ziemi. Dowodem na to była liczna obecność rodziny, przyjaciół i znajomych oraz przyjęta przez nich Komunia Święta w intencji Zmarłych. Wszyscy byliśmy pod wrażeniem bardzo licznej obecności na pogrzebie, szczególnie młodych ludzi, a także sześcioro kapłanów, którzy w koncelebrze odprawili Mszę św. żałobną za śp. Martę.

Z kolei na pogrzebie śp. Ryszarda oprócz ks. Pawła Zdybła był ks. Grzegorz Kolasa. W ciepłych słowach wspominał on Zmarłego, jego Złoty Jubileusz z Małżonką Danutą, z którą co roku wraz z innymi mieszkańcami głównie bloków przy ulicy Niepodległości 30 i Trzeźniowskiej brał udział w dekorowaniu czwartego ołtarza. Nasz dawny wikariusz określił, że ołtarz tonął wręcz w kwiatkach.

O śp. Barbarze wspominał ks. Proboszcz Marek Urban w homilii, którą prezentujemy powyżej.

Zawsze podziwiałam Basię za jej niezwykle hart i pogodę ducha. Mimo permanentnego bólu kręgosłupa, nigdy się nie skarżyła, zawsze gotowa do pomocy, niezwykle uczynna. Na jej słowie można było polegać jak na Zawiszy.

W czasie audyencji generalnej 7 kwietnia 2021 r. Ojciec Święty Franciszek mówił o łączności między świętymi, a tymi którzy jeszcze pozostają na ziemi. Słowa papieża pragnę dedykować Wszystkim, którzy przeżywają żałobę po stracie swoich Bliskich.

– Modlitwy zawsze rodzą się na nowo: za każdym razem, gdy składamy ręce i otwieramy serce przed Bogiem, znajdujemy się w gronie świętych anonimowych i świętych uznanych, którzy modlą się wraz z nami i wstawiają się za nami, jako starsi bracia i siostry, którzy przeszli przez te same ludzkie dzieje. W Kościele nie ma żałoby, która pozostaje samotna, nie ma łez, które są wylewane w zapomnieniu, ponieważ wszystko tchnie i uczestniczy we wspólnej łasce. To nie przypadek, że w starożytnych kościołach pochówki odbywały się w ogrodzie wokół budynku sakralnego, jakby mówiąc, że w każdej Eucharystii w jakiś sposób uczestniczy zastęp tych, którzy nas poprzedzili. Są tam nasi rodzice i dziadkowie, są ojcowie i matki chrzestne, są katecheci i inni wychowawcy...

# INTENCJE MODLITEWNE NA KWIECIEŃ



## Diakonia Modlitwy Wspierającej Dzieła Parafii pw. św. Antoniego Padewskiego

Aby w postawie naszych parafian było więcej wdzięczności za dar chrztu.

## Krucjata Modlitwy za Ojczyznę



O większą troskę świeckich za parafię zarówno w wymiarze duszpasterskim, jak i materialnym.

## Papieskie Intencje Apostolstwa Modlitwy

### Powszechna: Podstawowe prawa

Módlmy się za osoby, które narażają swoje życie, walcząc o podstawowe prawa w dyktaturach, w reżimach autorytarnych, a nawet w przeżywających kryzys demokracjach.

### Niedziela Dobrego Pasterza

IV Niedziela Wielkanocna (25 kwietnia) obchodzona jest w Kościele jako Niedziela Dobrego Pasterza — dzień szczególnej modlitwy o powołania kapłańskie, zakonne i misyjne. Módlmy się za młodych, by mieli odwagę odpowiedzieć na Boże wezwanie: „Pójdź za Mną”. Pamiętamy w modlitwie o naszych kapłanach, szczególnie o ks. Proboszczu, któremu na sercu leżą nowe powołania, a także z racji, przypadających w tym dniu, jego Imienin.



## Towarzystwo Przyjaciół MSD w Lublinie

### 4 - 10 kwietnia

O otwartość serca dla kandydatów do Seminarium, którzy uczestniczą w dorocznym dniu skupienia, aby z odwagą potrafili odpowiedzieć na wezwanie Chrystusa „Pójdź za Mną!”.

### 11 - 17 kwietnia

O potrzebne łaski i światło Ducha Świętego dla diakonów przygotowujących się do końcowych egzaminów i do obrony prac magisterskich.

### 18 - 24 kwietnia

Za księdza Arcybiskupa, wychowawców i alumnów lubelskiego Seminarium, aby patron Polski św. Wojciech wypraszał im ducha męstwa w dawaniu świadectwa o prawdzie Ewangelii.

### 25 kwietnia - 1 maja

W Tygodniu Modlitw o Powołania do Kapłaństwa i Życia Konsekwentnego prosimy o odwagę serca i zaufanie Bożemu głosowi dla wszystkich rozważających decyzję wstąpienia do lubelskiego Seminarium.



## INFORMACJE PARAFIALNE

- Adres: ul. Kasztanowa 1, 20-245 Lublin. Tel. 81 747 70 75
- Niedziele i święta: 7:00, 9:00, 10:30, (górny kościół – dorośli, dolny kościół – dzieci), 12:00, 18:00 (dla młodzieży); Święta zniesione: 7:00, 9:00, 16:30, 18:00
- Dni powszednie: 7:00, 7:30, 18:00, dodatkowo 16:30 (pierwsze piątki miesiąca w roku szkolnym). Całodzienna adoracja Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie w dni powszednie od 8.00 do 18.00
- Spowiedź— W dni powszednie oraz w niedziele i uroczystości — w czasie Mszy św.
- Nabożeństwa okresowe: codziennie o 17:15.
- W pierwszą sobotę miesiąca oraz 16. dnia miesiąca — adoracja po Mszy św. wieczornej zakończona o godz. 21:00 Apelem Jasnogórskim
- W każdy wtorek o godz. 18.00 odprawiana jest Msza św. zbiorowa do św. Antoniego w intencji za żywych. Intencje można wrzucać do specjalnych skrzynek.
- Msza św. zbiorowa za zmarłych — 3 piątek miesiąca o godz. 18.00
- W każdą środę o godz. 17.45 Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Podziękowania i prośby do Matki Bożej Nieustającej Pomocy można przed nabożeństwem wrzucać do skrzynki w przedsionku kościoła.
- Kancelaria — poniedziałek-piątek: godz. 7.30-8.00 oraz 17.00-17.45; sobota: 7.30-8.00
- Kiosk parafialny - od 17.00 do 17.45 oraz po Mszy św. wieczornej (poniedziałek — sobota). W niedziele i święta od 17.00 do 18.00 oraz po każdej Mszy św.

## ODESZLI DO PANA

Małgorzata Kaczorowska	1955
Halina Mazurkiewicz	1945
Zenon Kędziński	1944
Wiesława Kicińska	1947
Edward Dec	1940
Michał Lament	1945
Jerzy Rozwadowski	1947
Jan Gumieniak	1940
Władysława Smalec	1941
Kazimiera Bryła	1941
Barbara Franciszka Kolanicka	1947
Władysław Stefaniak	1941
Stanisław Sokal	1931
Genowefa Żydek	1936
Sabina Rusinowicz	1926
Waldemar Rejak	1954
Andrzej Burzyński	1945
Ryszard Murawski	1945
Maria Łuszczki	1925
Marta Osinińska	1974

### Nasz dar modlitwy

Ojcze Nasz, Zdrowaś Maryjo,  
Chwała Ojcu,  
Wieczne odpoczywanie

# ZEŚWIECCZENIE MŁODZIEŻY

Jeszcze do niedawna słowa: „Bierzmowanie to pożegnanie z Kościołem” napawały nas smutkiem i niedowierzaniem. Teraz nagle odkrywamy, że sytuacja stała się dużo poważniejsza. Według prowadzonych badań, na religię w zależności od regionu nie uczęszcza już nawet blisko 30% uczniów. Sytuacja nie dotyczy tylko licealistów, którzy zachylając się pierwszymi oznakami dorosłości, wolą spędzać czas gdzie indziej niż w „skostniałym kościele”, ale już także uczniów podstawówek.



## BEATA FILIPOWICZ

***Prosząc o chrzest dla waszego dziecka, przyjmujecie na siebie obowiązki wychowania go w wierze, aby zachowując Boże przykazania, miłowało Boga i bliźniego, jak nas nauczył Jezus Chrystus(...).***

***Przyniesione przez was dziecko otrzyma z miłości Bożej przez sakrament chrztu nowe życie z wody i z Ducha Świętego. Starajcie się wychować je w wierze tak, aby zachować w nim to Boże życie od skazania grzechem i umożliwić jego ustawiczny rozwój (...).***

Takie słowa słyszą rodzice i chrzestni podczas uroczystości Chrztu Świętego. Odpowiadają „Jesteśmy świadomi tego obowiązku” i bardzo często zapominają o tym tuż po wyjściu z kościoła.

Dawniej rodzice w jakiś naturalny sposób, razem ze swoimi dziećmi uczestniczyli w niedzielnej Mszy Świętej. Dzisiaj zapracowani i często sfrustrowani twierdzą, że nie mają czasu na kościół zapominając, że to Bóg daje ludziom siłę do pokonywania trudności życia. Takie podejście do wiary powoduje, że dzieci obserwując rodziców, nie wynoszą z domu praktyki chodzenia do kościoła.

Laicyzacja społeczeństwa posuwa się w zastraszającym tempie, pocią-

gając za sobą coraz młodsze dzieci. Trzeba przyznać że wychowanie młodego człowieka w wierze w dzisiejszych czasach, jest trudne. Religijność kojarzona jest z zaściankowścią i zacofaniem, powszechna jest krytyka ludzi Kościoła - czasami uzasadniona - ale brakuje pokazywania tych, którzy dobrze wypełniają swoje powołanie. To powoduje nieufność, lekceważenie, a w efekcie odrzucenie Kościoła.

Wiara rodzi się ze słuchania. Jeśli brakuje słuchania Słowa Bożego, słuchamy głosów, które docierają do nas ze świata. A co proponuje nam świat? : Hołdowanie przyjemności, unikanie jakichkolwiek trudności, życie w taki sposób „żeby mi było lepiej”. To powoduje odejście od wiary, która wymaga włożenia jakiegoś wysiłku. Niejednokrotnie przeraża mnie fakt, gdy osoba w podeszłym wieku, która powinna myśleć już o swoim głębokim nawróceniu, propaguje życie „w wolności” twierdząc, że ślub to tylko przeszkoda w późniejszym rozstaniu się. Jaką wolność proponuje? -życie łatwiejsze ale bez łaski Bożej, przy okazji biorąc na siebie odpowiedzialność za grzechy tych młodych ludzi.

Jeszcze większym problemem jest jednak odchodzenie z Kościoła dzieci z prawdziwie religijnych ro-

dzin. Coraz częściej spotykamy się z sytuacjami, kiedy dzieci wychowane w bardzo wierzącej, praktykującej rodzinie nagle zapominają o tym, w co dotąd wierzyły, a w ich domach częściej można spotkać drzewko szczęścia niż obrazek z Panem Jezusem. Czasami nie jest to zupełne odcinanie się od wiary, ale po prostu chęć życia bez jakichkolwiek zakazów i zobowiązań. Młody człowiek, który jeszcze do niedawna gorliwie uczestniczył w pielgrzymkach i był podporą wspólnoty, nagle odwraca się od tego, z czym dotąd był tak mocno związany. Wszystko staje się ważniejsze, niż potrzeba poznawania Boga.

Niestety są też nierzadkie sytuacje pełnego odrzucenia Chrystusa. Nie pomagają prośby ani tłumaczenia, młodzi ludzie stają się zagorzałymi przeciwnikami wszystkiego, co łączy się z Kościołem. To bardzo trudne i niezrozumiałe przeżycie dla rodziców, którzy przecież starali się wpoić w dziecko szacunek dla wiary i tradycji. Z bólem patrzą na odejście swojego syna lub córki od Kościoła, kojarzonego przez nich jedynie z dewocją. Jak sprawić, żeby powrócili? Niepokój budzi co się stanie, kiedy przyjdzie nagła choroba i śmierć, a kapłan nie będzie miał możliwości dotarcia w ostatniej chwili? Młodzi ludzie o tym zapewne nie myślą, uważając że śmierć ich nie dotyczy.

Za każdym razem, kiedy stoję przy VIII Stacji Drogi Krzyżowej, mam nieodparte wrażenie, że o takich czasach mówi Pan Jezus słowami: "Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i waszymi dziećmi (...) Bo jeśli z zielonym drzewem to czynią, cóż się stanie z suchym?" (Łk 23,28.31).

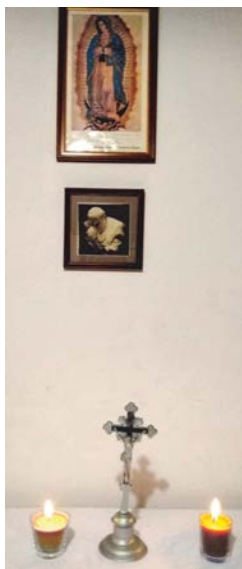
## PODZIĘKOWANIE ZA SZTAFETĘ MODLITWY

W imieniu parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej dziękujemy Wszystkim, którzy podjęli trud modlitwy w Nieustającym Różańcu w dniach 19-25 marca 2021 r. o przyjęcie i poszanowanie KAŻDEGO ludzkiego życia. W pewnym sensie stało się już tradycją w naszej parafii, że w okresie Wielkiego Postu i Adwentu podejmowana jest sztafeta modlitwy w tej intencji. Osoby, które brały udział w tej inicjatywie wpisywały się do zeszytu na określoną godzinę, niektóre - kilkakrotnie przez wszystkie dni trwania akcji.

Pragnę podzielić się swoim doświadczeniem modlitwy, którą podjęłam w godzinach nocnych. Dużą pomocą było dla mnie stworzenie klimatu modlitwy przez zapalenie lampek po obu stronach pasyjki pod wizerunkiem Matki Bożej z Guadalupe, Patronki życia poczętego oraz obrazem św. Jana Pawła II.

Nasz Wielki Rodak kilkakrotnie był z wizytą apostołską w Meksyku, by modlić się przed cudownym obrazem, który przedstawia Niepokalaną w stanie błogosławionym. Ojciec Święty będąc 23 stycznia 1999 r. w Guadalupe i apelując o obronę życia, powiedział m.in.: „...Kościół musi głosić Ewangelię życia i z proroczą mocą występować otwarcie przeciw kulturze śmierci [...] Tego domagamy się: życia i godności dla wszystkich istot poczętych w łonach matek”.

Ewa Kamińska



# MUZEUM NARODOWE NA ZAMKU

Muzeum na Zamku ponownie otworzyło swoje drzwi dla zwiedzających, tym razem już nie jako Muzeum Lubelskie, ale jako Muzeum Narodowe. Tym wielkim wyróżnieniem Lublin może się pochwalić od stycznia 2021 roku. Pieczę nad placówką sprawuje od tej pory Minister Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu, a nie jak dotąd Marszałek Województwa. To właśnie prof. Piotr Gliński dokonał otwarcia w dniu 5-go marca 2021 roku, aby uroczyste rozpoczęcie działalności odnowionej placówki.

## BEATA FILIPOWICZ



Fot. Tomasz Kamiński

Trwający dwa lata remont, przeżywany był co jakiś czas odkryciami archeologicznymi. Zarówno pracownicy muzeum, jak i zwiedzający z niecierpliwością oczekiwali dnia, w którym będzie można zobaczyć i ocenić zmiany, jakie zaszły w tym czasie.

Niektórym muzeum kojarzy się z nudą i zakurzonymi kapciami muzealnymi. Tymczasem dzisiejszy obraz muzeum jest już zupełnie inny. Jak we wszystkie dziedziny życia, tutaj także wkroczyła nowoczesność. Jest dostęp do multimediiów, usług przewodnika, zabaw i warsztatów dla dzieci. Zanim zaskoczyła nas pandemia, budynek tętnił życiem, a przez sale wystawowe przewijały się tysiące osób w różnym wieku, od przedszkolaków aż do słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

Wielu mieszkańców Lublina nigdy nie odwiedziło Zamku Lubelskiego. Nie znają jego historii - w większości smutnej i tragicznej, bo połączonej z cierpieniem i śmiercią tysięcy osób podczas II wojny światowej i później za czasów NKWD. Mijają go, zupełnie nie pamiętając o tym, że mamy tutaj jeden z najcenniejszych zabytków sztuki średniowiecznej w Polsce i na świecie - Kaplicę Trójcy Świętej z freskami bizantyjsko-ruskimi, że tutaj podpisano Unię Lubelską, co upamiętnił Jan Matejko

monstrualnym obrazem, prezentowanym w Galerii Malarstwa.

Nie zauważają górującej na Wzgórzu Zamkowym XIII-wiecznej zabytkowej wieży, z której rozciąga się przepiękny widok na miasto. Tymczasem jestem przekonana, że każdy kto zajrzy tam po raz pierwszy, będzie chciał wrócić.

Dzisiejsze muzeum to miejsce, które pokazuje piękno, zachwyca po-

czuciem estetyki, idzie z duchem czasów udostępniając pomoce multimedialne. Nie sposób opisać, jak wiele wspaniałych eksponatów i wystaw kryje w swoich ścianach. Różne są propozycje, tak jak różne są gusta odbiorców. Jedni lubią powrót do przeszłości, inni kochają nowoczesność. Jedni i drudzy odnajdą tu z pewnością coś dla siebie. Miłośnicy malarstwa mogą podziwiać m.in. prace Wyspiańskiego, Malczewskiego, Gierymskiego. Tych, którzy lubią sztukę współczesną zainteresuje Picasso, Warhol czy Mondrian. Kto kocha piękne wnętrza, zachwyci się ekspozycją sztuki zdobniczej, a klimat Galerii Malarstwa Cerkiewnego pozostanie na długo w pamięci każdego wierzącego człowieka.

Kiedy chodzę korytarzami naszego muzeum, czuję się jakbym zamknęła za sobą drzwi do innego świata. Jest pięknie, cicho, gdzieś gdzie płynie muzyka, przyciemnione światło i zakamarki sprawiają wrażenie tajemniczości. Czuję się, jakbym miała dostęp do rzeczy zakrytych przed oczami innych i to mnie fascynuje. Nigdy się tam nie nudzę.

Niestety pandemia pokrzyżowała nam plany tak, jak wielu innym firmom i instytucjom. Muzeum zostało ponownie zamknięte, chociaż tak niedawno cieszyliśmy się z jego otwarcia. Kiedy jednak wrócą dawne czasy, znowu będziemy mogli przekroczyć bramę Zamku i cieszyć się widokiem dzieł artystów o światowej sławie.

## Jadwiga Dolecka

### Modlitwa – PIEŚŃ



O Boże, o Ojczy mój do Ciebie dziś oczy me wznoszę.  
Racz spojrzeć dziś na mnie znów; wysłuchaj słów moich - ja proszę.  
Opiekuj się zawsze mną! Otaczaj mnie łaską swą!  
Pomagaj mi w codziennym trudzie!  
Wszak kochasz mnie – jak dziecko swe  
Do siebie przygarnij mnie! Gdy nawet opuszczą mnie ludzie.  
O Boże, o Ojczy mój, Ty wiesz, o czym ja marzę skrycie  
Z pomocą Twą stale chcę iść przez całe, przez całe me życie  
Chcę z Tobą być zawsze już, unikać grozących mi burz!  
Być z Tobą chcę w każdej mej chwili!  
Więc weź mnie w opiekę swą! I przyjmij dziś wiarę mą  
Dopomóż mi iść z nią przez życie!

# TRIDUUM PASCHALNE I REZUREKCJA

